Nr. 284. Kraków, Niedziela 18 Października 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

DWA ŻĄDANIA.

Była to złowroga cisza, wśród której odbywały się obrady Izby w pierwszych dniach otwarcia jesiennej sesji.

Wśród tego pozornego spokoju wyłoniła się i stała aktualną sprawa decentralizacji zarządu galicyjskiej sieci koleji żelaznych. Jak już poprzednio donieśliśmy, postanowił rząd cofnąć, a przynajmniej do minimum ograniczyć dane krajowi stanowcze przyrzeczenie w sprawie przeniesienia dyrekcji galicyjskich sieci kolejowych do kraju. Tem samem spełzłyby na niczem zabiegi i starania Koła polskiego, których owocem były właśnie owe przez rząd dane obietnice; spełzłyby na niczem liczne ofiary poczynione przez to Koło polskie imieniem i kosztem kraju; krótko, znówby się sprawdziło smutne przysłowie o Polakach.

Rząd obiecał, przyrzeczenie nie było zaś dane na to, aby je cofnąć. Wszak trudno coś podobnego przypisywać rządowi, który wie, że dając przyrzeczenia winien je oprzeć na pewnych danych, pod warunkami poprzednio należycie zbadanemi i gruntownie obmyślanemi, a danemi tylko w tym zamiarze, by obietnicy z całą dotrzymać skrupulatnością, zwłaszcza, że uczynił ją za pewną cenę, która zgóry została przez Koło polskie uiszczona, w postaci ofiar, o których wyżej mowa.

Czy więc rząd dopiero teraz nabrał przekonania, że decentralizacja kolejowa stanie się zgubną dla interesów żywotnych całego państwa?

My sądzimy przeciwnie. Rząd przyrzekając zdecentralizowanie zarządów kolejowych, uczynił to w przekonaniu, że spełnienie tego postanowienia nietylko nie przyniesie dla państwa złych skutków, lecz i owszem odda mu wielkie usługi tak w czasie pokoju, jak i na wypadek wojny. Linje galicyjskie nie byłyby przecież pod gorszym zarządem, aniżeli inne w państwie, a o tem to chyba nie może rząd wątpić, jak niezawodnie, przyrzekając uskutecznienie decentralizacji nie wątpił, iż właśnie ekonomiczny i moralny interes państwa i kraju wymaga spełnienia życzeń naszej Reprezentacji, tych życzeń, które obecnie wbrew wszelkim zapewnieniom i oczekiwaniom miały by się stać niewykonalnemi, — jako zagrażające dobru i interesom państwa!

W tej to arcyważnej dla naszego kraju sprawie, sprawie tak doniosłej dla podniesienia naszego samodzielnego przemysłu i handlu, duszonego przez obcokrajową konkurencję, zajęło Koło polskie stanowisko, które jak doniósł nasz korespondent wiedeński, miało wywołać ważne następstwa na przyszłość.

Wobec tajemnicy, osłaniającej rokowania Koła polskiego z hrabią Taaffem i Baquehemem, nie znamy szczegółów, dotyczących obecnego stanu tej sprawy. Jak się obecnie dowiadujemy, harmonja Koła polskiego z rządem w niczem nie zostala zakłóconą. Z drugiej atoli strony miał hr. Taaffe oświadczyć, iż niektóre żądania w sprawie decentralizacji są wręcz niewykonalne. Oto labirynt, z którego dziś trudno jeszcze wyjść i trudno przewidzieć, jak się sprawa zakończy?

Kwestja decentralizacji zarządów kolejowych toczy się już od lat czternastu i od tego czasu nie schodzi z porządku dziennego. Nasi najtęższi autonomiści uważali ją za jedną z najżywotniejszych, a pomyślne jej załatwienie za jedno z kardynalnych żądań kraju do państwa, względnie do rządu. Wyrazem tej myśli były uchwały Sejmu na subwencje kolejowe, a w szczególności na subwencję na rzecz budowy kolei transwersalnej, pod warunkiem, że główny jej zarząd pozostanie w kraju.

Rząd przyjął warunek, lecz spełnienie tegoż dotąd nie nastąpiło. Teraz dopiero ma się stanowczo rozstrzygnąć, czyli rząd spełni to, do czego się wyraźnie zobowiązał i za co na rzecz odnośnej budowy otrzymał od kraju miljon reńskich.

Nasi parlamentarzyści, jak Hausner, Biliński, Szczepanowski, Struszkiewicz i tylu innych kruszyli kopje o to, ażeby skutecznie przeprowadzić sprawę decentralizacji kolejowej, a wywalczone u rządu obietnice uważano dotąd jako owoc zwycięztwa parlamentarnego, które acz wiele kosztowało, lecz ofiary nie były przynajmniej zupełnie dla kraju bezowocnemi.

Sprawa ta wreszcie weszła w fazę, w której należy żądać spełnienia obietnic, w której należy oczekiwać pomyślnego rezultatu tych walk i usiłowań, w której należy stanowczo domagać się od rządu, nie cofania się z drogi raz obranej, lub w razie odmowy przestać popierać tego rodzaju politykę, jako szkodliwą dla państwa i naszego kraju.

Ściśle z powyższą sprawą łączy się druga, dotycząca upaństwowienia kolei północnej ces. Ferdynanda.

W ostatnich dniach poruszono w prasie polskiej sprawę upaństwowienia przynajmniej części kolei, o ile sięga do granic Galicji. Zarząd tej kolei zajął wobec naszej narodowości takie stanowisko, którego tolerowanie jest w wysokim stopniu obrażającem nietylko nasze narodowe uczucie, lecz w ogóle rozwój naszych ekonomicznych stosunków, rozwój naszych najżywotniejszych interesów, tak moralnych jak i materjalnych.

Ten wrogi prąd, ta zgubna działalność zarządu kolei północnej — powinna raz ustać i to ustać prędko, jeżeli podobne gospodarstwo północnej kolei w Galicji nie ma wydać skutków, których nie będzie już można w przyszłości odwrócić!

Żyjemy dzięki Bogu w monarchji konstytucyjnej, pod rządami najsprawiedliwszego monarchy. Ustawy zagwarantowały ciałom prawodawczym stanowczy wpływ, którego znaczną część dzierży dziś więcej niż kiedykolwiek dotąd, Koło polskie. Oczekujemy więc teraz od niego stanowczej obrony postulatów naszego kraju, nie wątpiąc, że Koło polskie nie będzie się łudzić nowemi obietnicami i nie ustąpi ani na jotę od całkowitego uiszczenia długu przez rząd. Dziś trudno o tem wątpić, że hr. Taaffe lepszego dla siebie parlamentu w danych stosunkach nie potrafi złożyć. Dziś nie ma obawy rozwiązania Rady państwa, i — raczej ustąpićby musiał gabinet, aniżeli zachwiać się miało to Koło, o którego powadze i znaczeniu w parlamencie sam rząd żadnej nie ma wątpliwości i które więc z łatwością zdoła wywalczyć spełnienie tych życzeń, które powyżej wyraziliśmy.

Z KRAJU.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu w dniu 12 października b. r.:

zatwierdzić wybór Antoniego Grossa na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręg. w Zaleszczykach;

zatwierdzić wybór Ludwika Różałowskiego, nauczyciela szkoły ludowej w Czukwi, na reprezentanta zawodu naucz. do Rady szk. okręg. w Samborze;

zatwierdzić wybór Bolesława Augustynowicza i ks. Karpa Wintoniaka na delegatów Rady pow. do Rady szkol. okręg. w Złoczowie;

zatwierdzić wybór Jana Wasunga, nauczyciela szkoły ludowej w Błażowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręg. w Rzeszowie;

zatwierdzić wybór dra Jana Mokmińskiego i dra Karola Benoniego na delegatów Rady pow. i dra Władysława Seredyńskiego na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręg. w Tarnowie;

zatwierdzić wybór Ferdynanda Bilińskiego, nauczyciela w Sokalu i wyznaczyć Józefa Siedmiograja, dyrektora szkoły wydziałowej w Sokalu, na reprezentantów zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Sokalu;

przekształcić szkołę etatową w Szuparce (Borszczów) na dwuklasową;

przemienić posady nauczycieli młodszych w szkołach ludowych w Róży wiewiórcej i w Żassowie (Pilzno) na posady nauczycieli z pełną płacą;

zorganizować szkoły ludowe w Woli lubieckiej (Pilzno) i w Rożnie wielkim (Kossów);

mianować Szymona Gnickiego stałym kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły ludowej w Uściu biskupiem;

mianować Jana Wołosa stałym nauczycielem szkoły filjalnej w Hruszowicach i Zygmunta Babczyna, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Bobowej.

KURJER LWOWSKI.

* Lwowska Rada miejska obradowała nad sprawą państwowej szkoły przemysłowej. Rząd zażądał bowiem od reprezentacji miejskiej, aby zobowiązanie co do utrzymania kosztem miasta gmachu szkoły przemysłowej, objęte aktem notarjalnym, zostało zaintabulowane. Rada nie przychyliła się do życzenia rządu. Na tem samem posiedzeniu uchwalono na pokrycie kosztów utrzymania przy miejskiej szkole przemysłowej kursów wieczornych dla młodzieży rzemieślniczej i handlowej 1558 złr., do końca bieżącego roku, na rok 1892 zaś 5896 złr.

* Zmarł dr. Józef Blumenfeld, notarjasz i radny miejski w 67 r. życia.

KURJER PROWINCIONALNY

* Z Sokala pisze nasz korespondent: Nastał już w naszej okolicy czas pożarów jesiennych, bo nie ma prawie dnia, żeby się gdzie nie paliło. I tak w ostatnich kilku dniach spalił się folwark w Wolicy Komarowej z całą krescencją, paliło się w Bełzie, Krystynopolu, Górze, Żużelu. W Bełzie z powodu oporu czynnego żydów przeciw zarządzeniu zalewania zgliszcz, przyszło nawet do poturbowania takowych przez chrześcijan. Istotnie, bardzo często daje się spostrzegać u tych „współkrajowców" naszych zbyt wygórowany indywidualizm, nie dający się pogodzić ani z porządkiem publicznym, ani z egzystencją innych mieszkańców i ten niezawodnie wywoła kiedyś silną represję z drugiej strony, jeżeli umiarkowanie z pierwszej nie zapanuje. Zresztą w zapadłym kącie naszym nie ma nic nowego. W Sokalu samym, gmina rozszerza gmach na pomieszczenie starostwa, który dotychczas bardzo nieodpowiada potrzebom; buduje rzeźnię, stajnię spędową i t. d. Już to dla stosunków sanitarnych robi się wiele, ponosi się wielkie ofiary, a jednak nabycie mięsa dobrego, świeżego według żądania, za własne pieniądze, podlega nieraz tak wielkim trudnościom, że je trudno usunąć, gdy rzeźnik powie: „Ja pani nie dam, rób co chcesz". Dochodzą słuchy, że starostwo takich karało, lecz namiestnictwo kary znosiło. Więc jak ten porządek zaprowadzić? Nareszcie miasto ma podobno dostarczać rzeźnikom lód, gdy tymczasem nie postarało się i ci w największe upały w lecie musieli trzymać mięso w zwykłej temperaturze. Czasby był, aby władze kompetentne uregulowały obowiązek rzeźników względem publiczności i takowych skutecznie dopilnowały, bo inaczej cel główny istnienia weterynarzów, rzeźni pod kontrolą publiczną i t. d., t. j. dostarczanie ludności odpowiedniego i zdrowego mięsiwa stosownie do żądania — pozostanie iluzorycznem. Dodać jeszcze muszę, że i cena takowego ciągle się podnosi, jakkolwiek nie ma do tego powodu. Podskoczyła także cena wszystkich produktów mącznych, choć jak to *Kurjer Polski* swojego czasu pisał, wyrabiano je jeszcze z taniego produktu. Ciężko będzie tym, którzy mają się utrzymać z pensyj stałych i z zarobków, które nie wzrastają w miarę drożyzny.

* Stanisławowska Rada powiatowa ukonstytuowała się dnia 9 b. m. Prezesem powiatowym wybrany został p. Stanisław Brykczyński, zastępcą dr. Henryk Zathey, notarjusz. Z grupy większych posiadłości na członka wydziału, p. Jan Burzyński, wł. dóbr. Z grupy najwyżej opodatkowanych, na członka wydziału wybrano p. Hersza Halperna, wł. dóbr i młyna, zastępcą p. Dawida Lauge, wł. realn. Z grupy miast, na członka wydziału wybrany p. Zygmunt Regenstreif, zastępcą p. Karol Piskor, kup. Z grupy gmin wiejskich, na członka wydziału wybrany p. Łazarz Winniczuk, naczelnik gm. Ubrynowa dolnego, na zastępcę p. Teodor Dmytrasz, naczelnik gm. w Jamnicy. Z grona całej Rady powiatowej, na członka wydziału wybrany p. Aleksander Kohutiak, naczeln. gminy Knihiua, wsi, na zastępcę p. Aleksander Teresikun, naczeln. gm. Ubrynowa górnego. Zarząd powiatu, a w szczególności prezydjum spoczęło w dzielnych rękach.

* Towarzystwo krakowskie oświaty ludowej, założyło za staraniem ks. A. Woźnego czytelnię w Milówce, która otwartą została 11 b. m. W przemówieniu do zgromadzonych włościan podniósł ks. A. Woźny zasługi Towarzystwa około podniesienia oświaty pomiędzy ludem, zachęcając zarazem zgromadzonych do pilnego czytania i korzystania z nadesłanych dziełek, które zaraz w znacznej ilości rozebrano.

* W Stanisławowie zabił się strzałem armatnim wachmistrz Mukel Schnabel.

KURJER POCZTOWY.

* Według zawiadomienia międzynarodowego biura pocztowego w Bernie zostały umocowane niemieckie pocztowe agentury w Bagamoyo, Dar-es-Salaam, Lindi i Taga (niemiecko-wschodnia Afryka) od 1 października b. r. do udziału w międzynarodowym obrocie przekazowym. Od wyżej oznaczonego dnia zatem także mogą być nadawane przekazy (z wyjątkiem telegraficznych) w obrocie między Austro Węgrami a rzeczonemi agenturami aż do 200 złr. a. w. Należytość, która za wzmiankowane przekazy ma być pobieraną, wynosi 20 kr. aż do 20 złr. włącznie; za każde następne 10 złr., albo część takowych 10 kr. Inne warunki przesyłki są te same, które obowiązują w obrocie między Austro-Węgrami a Niemcami.

STYPENDJA.

* Wydział krajowy ogłasza konkurs z terminem do 15 listopada b. r. celem nadania stypendjum z fundacji:

1) Abrahama Browicza w kwocie 100 złr. dla uczniów szkół średnich, urodzonych w Krakowie.

2) Jakóba Nawratila w kwocie 60 złr. dla uczniów szkół średnich (aż do VI klasy) synów urzędników pocztowych.

WAKUJĄCE POSADY.

* Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs z terminem do 15 listopada na posadę prowizorycznego nauczyciela w gimn. IV we Lwowie z kwalifikacją do nauczania filologji klasycznej w całem gimnazjum.

* Rozpisano konkurs na posadę sekretarza rady w VIII randze w Krakowie z terminem do 2 listopada b. r.

DOSTAWY.

* Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy opasek faszynowych wraz z obitką brzegu, w nowo wykonanym przekopie na rzece Uszwicy pod Lipnicą Dolną, odbędzie się w c. k. starostwie w Bochni, 29 października b. r. o godzinie 12 w południe, publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych.

Cena fiskalna wynosi 1274 złr. 38 ct

Warunki budowy można przejrzeć w starostwie w Bochni, gdzie także, w wyżej oznaczonym dniu i godzinie wniesione być mają oferty.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Bohorodczanach, realność l. 538 i 1449 w gm. Bohorodczany stare, dnia 30 października i 11 grudnia od 1855 złr.

* W Ciężkowicach, realność l. 92 w gm. Bobowa, d. 12 listopada i 15 grudnia od 1600 złr

* W Krakowcu, realność l. 38 w gminie Krakowcu położona, dnia 12 listopada i 17 grudnia b. r. od 500 złr.

SERBSKA PRASA przeciw Rosji.

Artykuły dziennika serbskiego *Male Novine*, w których tenże organ radykałów wystąpił przeciw mięszaniu się Rosji do wewnętrznej polityki serbskiej, wzbudziły w całej Serbji nie małą sensację *Male Novine* są dziennikiem najbardziej rozpowszechnionym i najchętniej czytywanym, a reprezentują przekonania serbskiego ogółu.

Wystąpienie radykalnego dziennika ma dla nas o tyle więcej interesu, że autor artykułu, ukrywający się pod pseudonimem „Stari Srbin" wskazuje w pierwszym rzędzie na Polskę, jako na państwo słowiańskie, zniszczone przez Rosję, mimo to, że Polacy byli walecznym narodem i liczebnie silniejszym nawet od Serbów. Autor artykułu zna o tyle historję Polski, że dzisiejsze zachowanie się rządu rosyjskiego wobec Serbji żywo mu przypomniało los Polski i jej dzieje. Przyrównując oba narody, powiada w końcu, że tylko „geograficzne położenie" Serbji ochroniło ją od zagłady i ono tylko w przyszłości, jeśli stosunki polityczne się nie zmienią, zdolne będzie samodzielność jej zachować. Wystąpienie dziennika *Male Novine* ma jeszcze i to znaczenie, co słusznie zaznacza bułgarski dziennik *Swoboda*, uradowany tym dowodem zdrowej myśli, objawiającej się wśród serbskiego narodu pobratymczego, że doprowadzić ono łatwo może do zmiany kursu polityki serbskiej, bo radykalny dziennik reprezentuje pewien odłam, znajdującego się u steru stronnictwa i jako taki nic wspólnego nie ma z *Videlem*, organem postępowym p. Garaszanina. Oto silny dysonans, jaki w artykule rzeczonym dźwięczy, zdaje się świadczyć o tem wyraźnie, że minęły już miodowe miesiące rosyjsko-serbskiej przyjaźni, że nastąpił dziś przesyt, objawiający się w uzasadnionej do siebie nieufności i wzajemnej krytyce.

Serbowie bywają ogólnie przez prasę słowianofilską podejrzywani o egoizm narodowy i brak poczucia „słowiańskiej wzajemności" w pewnem zrozumieniu, a bułgarska prasa twierdzi nawet, że nikt inny nie śmieje się szczerzej w duchu z owego słowa „Słowianofilstwo" jak właśnie Serbowie. W pewnym logicznym związku z temi podejrzeniami stoi artykuł urzędowego „Odjeka", w którym autor przyznaje się otwarcie do tego, że Serbja nie dla czarnych oczu Rosji, nie dla prawosławia, ani też dla słowiańszczyzny, politycznie związała się z Rosją, ale dlatego, że jej Rosja wyraźnie przyrzekła być pomocną w odbudowaniu „Duszanowego carstwa"...

Doskonałą odpowiedź daje tym patrjotom serbskim, którzy w Rosji szukają sojusznika, bułgarski dziennik *Swoboda*, tak trafną i rozumną, jakiej chyba my sami, znający Rosję lepiej może dać nie moglibyśmy. Bułgarski dziennik pisze o zwierzęcych instynktach „matuszki Rosji", której polityka względem Bułgarji od roku 1885 jest iście bestjalską. „Poljaci-te a Balgari-te, pisze dosłownie bułgarski dziennik, zwracając się do Serbów, za-żiwi primieri (przykładami) na bratskoto powedenie (zachowanie się) na tia bratia sewerni (północnych)"...

Przeciw Rosji występuje również oddawna dziennik stronnictwa wielkoserbskiego *Dnevni List*, śledząc bacznie zachowanie się konsulów rosyjskich w Serbji, którzy dziś radziby tam odgrywać role satrapów. Jaki niepochlebny sąd dziennik ten wydał o zachowaniu się reprezentantów Rosji w Serbji, o tem pisaliśmy niedawno.

Wobec tych najnowszych objawów, z jakiemi spotykaliśmy się w ostatnich dniach w prasie serbskiej, niepodobna z pewnem zadowoleniem skonstatować, że i serbskie społeczeństwo, oddane ślepo Rosji, powoli nabiera przekonania prawdziwego o rzeczywistej wartości urzędowej Rosji dla jakiegobądź słowiańskiego ludu. Objaw to, zaznaczamy wyraźnie, pożądany i jako taki dodatnie mieć może następstwa. Nie chajby ta część prasy chorwackiej i czeskiej, która w dzisiejszej Rosji nie chce widzieć tego, czem ona jest w rzeczywistości, wzięła przykład z prasy serbskiej i zajęła wobec Rosji takie stanowisko, jakie niezawisła prasa słowiańska wobec niej zająć powinna.

LISTY „KURJERA POLSKIEGO."

Paryż 14 października.

Szczególna rzecz, jak się ludziom niepowodzi od niejakiegoś czasu!

Wybierając się do Marsylji, minister spraw wewnętrznych, Constans, z pewnością spodziewał się, że będzie przedmiotem entuzjastycznych owacyj ze strony mieszkańców z nad Canebière'y. Tymczasem gorący synowie południowych ziem Francji wygwizdali go, niby nieudolnego komedjanta i niepomni praw gościnności, nawymyślali mu „od ostatnich złodziei". Jak niepyszny wrócił minister do Paryża.

Po uroczystościach miejskich na cześć Garibaldiego, głośno święcili zwolennicy sojuszu francusko-włoskiego trjumf swych ideałów. Wtem wybuchł skandal w Rzymie. Umilkli zwolennicy sojuszu franko-włoskiego i nosy spuścili na kwintę.

Nosy również spuścili na kwintę reformatorzy sztuki dramatycznej po premierze sztuki p. Jana Julien: *La mer*. Zapewniali oni, że dramat ten jest arcydziełem i na sukces tej nowej próbki naturalizmu, zastosowanego do sceny, liczyli na pewno. „Morze" zaledwie przez trzy wieczory zdołało utrzymać się na afiszu teatru *Odéon*, dziś już ustąpiło starej Dumasa (ojca) sztuce p. n.: *Kéan*. Jakkolwiek ten nagły „odpływ morza" nie zdziwił tu nikogo, niemniej musiał porządnie zmartwić p. Julien i jego przyjaciół.

Co prawda nie poszczęściło się i innym dramaturgom, co próbowali zdobyć sobie w tym miesiącu względy publiczności. Swiadczy o tem wzmianka: *reprise*, umieszczona na programach wszystkich bez wyjątku teatrów paryzkich. Wobec ubóstwa nowości, charakteryzującego początek tego sezonu, dyrektorzy muszą wydobywać z bibljotek swoich utwory od lat pięćdziesięciu spoczywające w zapomnieniu.

Jak dramaturgom, tak organizatorom bezroboci nie wiedzie się, a pech, z którym liczyć się obecnie muszą, tem bardziej ich boli, że do klęsk nie są oni przyzwyczajeni. W tych dniach robotnicy fabryk szkła w Denain ogłosili strejk, pomimo, że zaledwie rok upływa od chwili, kiedy chlebodawcy podnieśli im płacę. Tym razem zawiodą się greviści w swoich nadziejach. Wyrabiacze butelek obliczywszy, że już dziś wyrób kosztuje ich 2 franki 15 centymów więcej, niż fabrykanta niemieckiego a ogólna produkcja 258.000 franków więcej, pogasili ognie z mocnem postanowieniem nie zapalenia ich w warunkach, jakie panom strejkarzom podoba im się dyktować.

Czy sądzicie, czytelnicy, żem skończył z wyliczaniem ludzi, przez los prześladowanych? Gdzież tam!

Nie wspomniałem jeszcze o towarzystwach francuskich kolei żelaznych.

Owe nieszczęsne kompanje od niejakiegoś czasu nie mogą wypuścić żadnego pociągu, żeby ten nie natknął się na idący z przeciwnej strony. Drogi żelazne przemieniły się w bilardy dawnego kroju, pociągi w kule bilardowe a nasypy i rowy biegnące z dwóch stron toru, w kieszenie tych bilardów.

Po katastrofie w Saint-Mandé przedsięwzięto rozmaite środki ostrożności, zaprowadzono wydoskonalone sygnały i weksle, lecz te wszystkie ulepszenia nie na wiele się przydały. Dzienniki codzień donoszą o świeżym wypadku.

Autorité przypomina wszystkie kolizje, które wydarzyły się w ostatnich trzech miesiącach. Przedstawiają poważną i fatalną cyfrę 13. Ostatnie spotkanie w Brunoy nie pociągnęło za sobą strat w ludziach, ale tylko dzięki temu, że podróżnicy spostrzegłszy na skręcie zbliżający się pociąg z przeciwległej strony — powyskakiwali z wagonów.

Doprawdy, żal mi biednych akcjonarjuszów Towarzystw kolejowych. Wprawdzie i podróżnicy są pożałowania godni, ale oni w razie wypadku, co najwyżej tracą życie, a akcjonarjusze muszą płacić grube odszkodowania, które znacznie zmniejszają dywidendy.

Wiadomo przecież wszystkim, że strata pieniężna bardziej boli niż śmierć. Kto nie jest o tem przekonany, niech przeczyta, co pisze pewien prowincjonalny dziennik francuzki, donosząc o popełnionem morderstwie:

„Spłoszony morderca nie zdołał ograbić swej ofiary. Dzięki tej okoliczności, zamordowany stracił tylko życie i nic więcej!"

Niemniej część prasy paryskiej staje po stronie publiczności przeciw Towarzystwom kolejowym, i głośno domaga się reorganizacji dawnych środków komunikacyjnych, mianowicie zaprowadzenia karetek pocztowych i t. zw. „ark Noego", któremi podróżowali nasi ojcowie. „Szalaputom, — piszą te dzienniki — wietrznikom i amatorom samobójstwa, należy zostawić niebezpieczny środek komunikacyjny, co „kurjerskim" zowie się".

Wyczerpałem nareszcie litanję „pechowców". Jest ona tak długa, że mój „list" mógł nosić śmiało następujący tytuł: „Studjum nad klapami sezonowemi". Rzeczywiście same „klapy" wymienia on na każdem polu, klapy, których doświadczyli ludzie, należący do wszystkich warstw społecznych: politycy, artyści, socjaliści, kapitaliści i zwykli śmiertelnicy, reprezentowani przez podróżników.

Maurycy-Mycielski.

Z bieżącej chwili.

Król Karol rumuński odwiedzi w najbliższym czasie Berlin i Wiedeń. Dzienniki przypuszczają, że chodzi mu o porozumienie się z monarchami Niemiec i Austro-Węgier, w sprawie stosunku potrójnego przymierza. W tym samym celu spotkał się król Karol we Włoszech z kierownikami polityki tego państwa.

Prasa włoska uważa spotkanie Giersa z Rudinim i pobyt jego w Rzymie za dowód, iż car usposobiony jest pokojowo.

Z Rosji nadchodzą coraz to więcej zatrważające wiadomości o ciągle wzmagającym się głodzie wśród ludu wiejskiego. Rząd carski zamiast zastanowić się nad sposobami usunięcia nędzy, wydaje rozporządzenia, wymierzone przeciw katolikom-Polakom.

Z Poznania telegrafują do Wiednia, że rząd rosyjski zabronił wywozu kartofli.— Od dnia 28-go b. m. także wywóz pszennej mąki i pszennego chleba będzie wzbroniony.

Rosyjska rada państwa zajmie się niebawem projektem ustawy, ograniczającej prawa żydów. Za tą ustawą oświadczyła się większa część gubernatorów.

Rząd francuski zamierza podobno wydać rozporządzenie, aby odnośne władze nie pozwoliły biskupom francuskim wyjeżdżać po za granice ich djecezyj. W ten sposób ma im być odebrana możność odbywania pielgrzymek do Rzymu. Jak widzimy, Francja zaczyna naśladować swą przyjaciółkę Rosję.

Francji przybył kłopot z powodu, że sułtan marokański stara się zająć krainę Tuat, na której niezależności Francuzom wiele zależy.

Poseł brazylijski w Wiedniu ogłosił w dziennikach oświadczenie, że pogłoski o rozruchach w Brazylji i o chorobie prezydenta stanów brazylijskich są rozmyślnie w interesie pewnych finansistów rozsiewanem kłamstwem. Finansowe stosunki Brazylji są pomyślne i ciągle się ustalają, a budżet wykaże niezawodnie znaczną nadwyżkę.

Z powodu zajęcia przez Rosjan Pamiru spodziewać się można wymiany not między Londynem a Petersburgiem. Mówią nawet o projekcie wspólnej akcji Anglji i Chin przeciw Rosji, ale w wykonanie tego projektu niełatwo uwierzyć.

Z różnych sfer i stron.

RYWALE.

Napisał

Ernest Daudet.

W roku 1870 w wielkim świecie paryskim jedną z pierwszych gwiazd była pani Renée, tak co do urody, majątku, jak rozumu i tego delikatnego dowcipu, którym się odznaczają mieszkańcy nowożytnego Babilonu. Nazwaliśmy ją tylko Renée, gdyż prawdziwe nazwisko zanadto było znane na turfie paryskim, a modne kroniki nieraz opisywały jej stroje i toalety.

Wolna i bezdzietna, prędko się pocieszyła po stracie męża, którego zaślubiła nie z miłości, a po upływie dwóch lat żałoby otoczoną natychmiast została gronem adoratorów. W lasku Bulońskim na balach, w teatrze, w ogóle wszędzie można ją było spotkać w towarzystwie kilku mężczyzn, trzymanych jednakże na przyzwoitej odległości, bo reputacja młodej damy była nienaruszoną i umiała wybornie bronić swojej niepodległości.

Pomiędzy wielbicielami wyróżniał się Paweł Didier, rotmistrz huzarów, jedyny syn bankiera paryskiego. Posiadał tę wyższość nad innymi konkurentami, że panią Renée znał od dzieciństwa i był również bogaty, jak ona. Bardzo przystojny, charakteru otwartego i wesołego, miał mnóztwo przyjaciół, a nawet przyjaciółek. Co się zaś tyczy pani Renée, to ta stanowczo go wyróżniała od innych i Didier mógł się nazwać szczęśliwym.

Na tym jasnym i pogodnym błękicie ukazała się jednak mała chmurka, która później sprowadziła gwałtowną nawałnicę. Nie uprzedzajmy jednak wypadków i zajmijmy się w dalszym ciągu losami tej pary, zasługującej ze wszechmiar na współczucie czytelnika.

Pewnego pięknego wieczoru Didier przedstawił pani Renée swego wielkiego przyjaciela, rotmistrza Elie, młodego, bogatego i przystojnego. Jego oczy na wpół przymglone, pełne sentymentalizmu, zaliczały się do tych, które nazywamy „niebezpiecznemi."

Na pozór zimny i sztywny, posiadał jednak temperament i pod ową angielską powłoką biło serce gorące, pełne ognia i zapału. Didier z początku niczego się nie obawiał, a gdy się spostrzegł, było już zapóźno. Mógł tylko sprawdzić, że obecnie miał rywala, posiadającego te same szanse, co i on, a może nawet znacznie większe.

Bajka powiada: „Dwóch kogutów żyło w przyjaźni. Poróżniła ich kura i wybuchła walka". Bajka stara, jak świat, ale prawdziwa i wiecznie się powtarzająca.

Raz znaleźli się obydwaj w salonie pani Renée. Młoda kobieta, upojona hołdami jej składanemi, rzekła do nich:

— Moi panowie! Rozumiecie dobrze, że nie mogę zostać żoną obydwóch Jeden z was musi ustąpić, aby mi ułatwić zadanie.

Żartem, czy serjo wypowiedziane te słowa, miały jednak straszne skutki. Didier przekonał się, że nie jest tym wybranym i że ma rywala. Elie zaś, miał pewne prawo sądzić, że nie jest odrzuconym i ma nadzieję spodziewać się wszystkiego.

Starcie było nieuniknione.

Gdy się znaleźli sami, wybuchła sprzeczka.

— Więc ty śmiałeś jej wyznać swą miłość — zawołał Didier.

— Nikt mi tego nie mógł zabronić Zresztą nie wiedziałem, że ją kochasz.

— Teraz już wiesz i powinieneś się cofnąć.

— Cofnąć? Przenigdy! Jestem w niej zakochany do szaleństwa i każdego zabiję, który mi stanie na drodze.

— Nawet i tego, którego ona wybierze.

— Szczególniej tego.

— Czy mówisz serjo?

— Spójrzyj mi w oczy Didier, a przekonasz się o prawdzie słów moich.

— A zatem jeden z nas musi ustąpić.

— Tak sądzę.

W parę chwil później, warunki pojedynku były już ułożone i dwaj najserdeczniejsi przyjaciele mieli się spotkać nazajutrz.

Jutro jest jednak zawsze niepewne. Przed samym pojedynkiem, pułkownik za wezwał wszystkich oficerów i ogłosił im, że wojna wybuchła z Niemcami i pułk wyrusza na granicę.

W chwili odjazdu, każdy z nich pragnął pożegnać się z panią Renée na osobności. Ta wyznaczyła im tę samą godzinę.

Gdy się znaleźli w salonie, oświadczyła im kategorycznie:

— Wiem, że mieliście się bić ze sobą. Świat cały uznałby mnie winną śmierci jednego z was i przed odjazdem, musicie mi dać słowo, że wydobędziecie wasze oręże, tylko w obronie Ojczyzny.

Gdy się wahali, dodała:

— Bądźcie pewni, że nigdy nie zaślubię człowieka, zbroczonego krwią swego przyjaciela.

Elie i Didier, w milczeniu opuścili salon pani Renée.

— A więc partja odłożona — rzekł Elie.

— Rozpoczniemy ją, gdy zażądasz odpowiedział Didier

* * *

W sześć tygodni później, w dniu 1 września, obydwaj oficerowie, znajdowali się pod Sedanem. Rozgrywała się chwila tragiczna i ich pułk kartaczowały baterje niemieckie.

Pod lasem Garenne, dywizja Lieberta toczyła śmiertelny bój z artylerją nieprzyjacielską. Kawalerji jenerała Margueritta, polecono wesprzeć piechotę i dziewięć pułków huzarów, strzelców i ułanów, rozwinęło się do szarży. Jenerał Margueritte został raniony i dowództwo objął margrabia Galliffet. Jak huragan rzuciły się szwadrony na nieprzyjaciela, a w pierwszej linji lecieli: Elie i Didier.

Napad był gwałtowny i część kawalerji przebiła armję niemiecką i znalazła się na tyle nieprzyjaciela. Świeże bataljony pruskie wyrosły, jak z pod ziemi i rozpoczęła się walka na śmierć i życie.

Nasi dwaj przyjaciele znaleźli się na dnie przepaści, wśród tysięcy rannych i zabitych.

— Czy jesteś raniony Didier? — zawołał Elie i przyskoczył go ratować.

— Nie! tylko lekko kontuzjowany. Rozglądnęli się wokoło. Wszędzie Niemcy i tylko śmierć mogła ich wyswobodzić od niewoli.

— Nie ma dla nas ratunku — wyrzekł Didier. Usiadł na kamieniu, wydobył list i zaczął go czytać. Potem ucałował pismo serdecznie.

— Więc to od niej — jęknął głucho Elie.

— Tak. Czyż nie jesteśmy przyjaciółmi od dzieciństwa.

— Pisze pewno, że cię ubóstwia i zostanie twoją żoną.

— Jesteś szalony, Elie, — i zaczął list miąć w rękach.

— Przysięgnij, że się mylę... Wahasz się... A więc oszukałeś mnie. Skończmy już... dobądź szabli.

— Pojedynek! Czyż nie pamiętasz, że przysięgła uigdy zabójcy nie poślubić.

— Pozostający przy życiu, może zamilczeć o wypadku! Dalej!...

— Więc dobrze.

Rzucili się na siebie i skrzyżowali pałasze. Nagle, rozległ się okrzyk rozpaczy, nad ich głowami. Pod gradem kul, szwadron kawalerji stoczył się do przepaści. Konie i ludzie pomieszali się razem, a Elie. porwany lawiną, upadł na ziemię przygnieciony. Nieszczęśliwego Didiera kula uderzyła w same czoło. Bez znaku życia, legł obok swego rywala.

* * *

Elie nie zginął. W kilka miesięcy później stanął u ołtarza z panią Renée. Nie mogła odmówić dzielnemu żołnierzowi zwłaszcza, że przedtem pozostawiła mu lekką nadzieję.

Wspomnienia o Didierze nie mogła jednak wymazać ze swojej pamięci. Elie był tak nierozważny, że opowiedział jej epizod poprzedzający śmierć Didiera. Żałowała go serdecznie, i powoli w sercu jej zagnieździła się nienawiść do męża. Słusznie czy niesłusznie, uważała Eliego jako zabójcę i po roku sąd ogłosił ich rozwód.

Pani Renée usunęła się z widowni wielkiego świata i zamieszkała na wsi; Elie, szukając zapomnienia, rzucił się w wir życia. Przy baccaracie pokłócił się z jakimś Niemcem i w pojedynku kula przeszyła mu czoło, jak Didierowi.

Kto wie, czy nie zginął z tej samej ręki, co jego przyjaciel.

Wygrane praskiej loterji wystawowej

w pierwszem ciągnieniu.

Według urzędowej listy wygranych z pierwszego ciągnienia praskiej loterji, padły wygrane na następujące losy: Numer serji 7859 numer losu 63 wygrywa przedmioty złote i srebrne wartości 50.000 złr., w gotówce 45.000 złr. Numer ser. 811, nr. losu 43 wygrywa umeblowanie całkowite sypialni. jadalni i przedmioty kuchenne, wartości 5 000 złr., w gotówce 4.500 złr. Numer ser. 1078, num. losu 69 wygrywa przedmiot wartości 2.000 złr. (powóz, faetonik i uprząż na parę koni) w gotówce 1.800 złr. Num. s. 4948, n. los. 71 wygrywa bilard, harmonium i obraz olejny wartości 1.000 złr. Num ser. 7353, num. losu 3 obraz olejny wartości 500 złr. Num. ser. 249, num. losu 32 umeblowanie sypialni wartości 500 złr.

Wygrane wartości **200** złr. padły na następujące losy: Num ser. 4342, num. losu 79; num. ser. 255, num. losu 84; num. ser. 3818, num. los. 62; num. ser. 2783, num. losu 86; num. ser. 4847, num. losu 41.

Wygrane wartości **100** złr. padły na następujące losy: numer serji 6699 numer losu 26; n. s 2284, n. l 35; n. s. 2831, n. l. 6; n. s. 4203, n. l 26; n. s 3555, n. l. 93; n. s. 5750, n. l. 83; num. serji 4092, n. l. 14; n s. 5299, n. losu 15; n. s. 5967, n. l. 24; n. s. 1583, numer losu 27.

Wygrane wartości **50** złr. padły na: num. serji 7486, n. losu 36; n. s. 5390, n. l 76; n. s 2952, n. l. 41; num. serji 6693, n. l. 70; n. s. 5641, n. l. 92; n. s. 4683, n. l. 39; n. s. 5466, n. l. 20; n s. 4092, n. l. 72; n. s. 3935, n. losu 78; n s. 3500, n. l. 31; num. serji 836, n. l. 3; n. s. 7660, n. l. 7; n. s. 6331, n. l 54; n. s. 5119, n. l. 34; num. serji 4930, n. l. 94; n. s. 1654, n. l. 97; n. s. 5406, n. l. 22; n. s. 5089, n. l. 67; n. s. 3527, numer losu 41; numer serji 1101, n. losu 50; numer serji 7042, n. losu 61; n. s. 100 n. l 4; n. s. 5453, n. l. 91; n. s. 411 n. l. 1; n. s. 3453 n. l. 18; n. s. 3453 n. l. 18; n. s 2323 n l. 14; n. s. 1304 n. l. 25; n. s. 100, n. l. 78; n. s. 1968 n. l. 53; n. s. 6599 n l. 90; n. s. 5265 n. l. 73; n. s 5265 n. l 78; n. s. 4800 n. l. 95; n. s. 3465 n. l. 12; n. s. 2483 n. l. 1; n. s. 3787 n. l. 34; n. s. 2264 n. l. 57; n. s. 1285 n. l. 32; n. s. 4040 n. l. 70; n. s. 3083 n. l. 33; n. s. 2594 n. l. 4; n. s 3388 n. l. 16; n. s. 3398 n. l. 59; n. s. 243 n. l. 13; n. s 4220 n. l. 86; n. s. 5275 n. l. 58; n. s. 7506 n. l. 91; n. s. 4861 n. l. 51; n. s. 5910 n. l. 34; n. s. 604 n. l. 54; n. s. 6432 n. l. 38; n. s. 1826 n. l. 47; n. s. 5077 n. l. 95; n. s. 151 n. l. 88; n. s. 5030 n. l. 79; n. s. 3833 n. l. 43; n. s. 3541 n. l. 62; n. s. 6478 n. l. 47; n. s. 445 n. l. 51; n. s. 7643 n. l. 22; n. s. 2626 n. l. 74; n. s. 6122 n. l. 58; n. s. 5064 n. l. 26; n. s. 4302 n. l. 100; n. s. 3°5 n. l. 29; n. s 3878 n. l. 69; n. s. 3882 n. l. 70; n. s. 5876 n. l. 4;

Wygrane przedmioty będą wydawane począwszy od 19 października do 30 listopada r. b. Oprócz powyższych wygranych padło 200 losów wygrywających po 10 losów wystawy praskiej i 2000 po 5 losów.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Wydział lwowskiego Koła literacko-artystycznego, z okazji zbliżającej się 100 rocznicy urodzin ojca komedji polskiej, powziął myśl uczczenia Aleksandra hr. Fredry pomnikiem i w tym celu wybrał obszerny komitet z pośród członków Koła, który odbył pierwsze swoje posiedzenie. Na posiedzenie to przybył umyślnie zaproszony do współudziału prezes krak Koła, Kossak. Na posiedzeniu zapadła przedewszystkiem uchwała, ażeby lwowskie i krakowskie Koła literacko-artystyczne wspólną i jednolitą rozpoczęły akcję w celu urzeczywistnienia podniesionej myśli i ażeby w tym celu zarządzono, po uzyskaniu zezwolenia rządowego, publiczną składkę na jak najszerszą skalę.

Dalej uchwalił komitet — ukonstytuowawszy się przez wybór pp. Juljusza Kossaka i Alberta Wilczyńskiego przewodniczącymi, i prof. Bobina sekretarzem — dążyć do tego, aby pomnik Aleksandra hr. Fredry o ile możności, stanął na skwerze u wylotu ulic Fredry, i Akademickiej w pobliżu pałacu hr. Fredry, i aby odsłonięcie jego nastąpiło w dniu 20 czerwca 1893, jako w 100 rocznicę urodzin wielkiego poety.

Do obszerniejszego komitetu wybierze też Koło krakowskie swoich delegatów. Do komitetu wykonawczego, który ma się zająć wszelkiemi krokami przedwstępnemi, i co miesiąca składać komitetowi obszerniejszemu sprawę z postępu swych czynności, wybrano, oprócz wyżej wymienionego prezydjum, i hr. Henryka Skarbka, jako wiceprezesa Koła, pp. Tadeusza Czapelskiego, dra Edwarda Liliena, dra Romana Pilata, Stanisława Pepłowskiego, Władysława Terenkoczego, Władysława Woleńskiego i prof. Juljana Zacharjewicza.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Bawi tu wielki ochmistrz carskiego dworu ks. Szachowskoj. Obiega znowu pogłoska, że w początku listopada car zatrzyma się w Warszawie.

* *Warsz. Gub. Wied.* donoszą, że Łukasz Fraszka, włościanin z pow. sochaczewskiego, ofiarował 450 rs. na rzecz kościoła parafjalnego w Iłowie.

* W d. 15 b. m., w dniu imienin swoich Deotyma odbierała powinszowania od licznych przyjaciół i znajomych ze świata literacko-artystycznego.

* Dyrekcja teatrów, uwzględniając słuszne żądania melomanów, którzy tylko w niedzielę mogą bywać w teatrze, na widowiska niedzielne przeznaczać będzie także i opery. Opery mają być dawane na przemian z baletem. Inowacja ta będzie wprowadzona po projektowanej reorganizacji opery.

* Dr. Fritsche, któremu prócz zajęć zawodowych starczy czasu i na sprawy dobroczynne i na prace literackie, wydał „Rocznik lekarski", który pod jego kierunkiem ukazuje się już od lat czternastu. Podręczny ten kalendarz odznacza się, jak zwykle, ozdobną powierzchownością i zawiera mnóstwo specjalnych wiadomości i informacyj, zapewniających mu powodzenie w świecie lekarskim.

KURJER WIEDEŃSKI

* Ogłoszone zostało cesarskie rozporządzenie, mocą którego ma być wprowadzonym w kawalerji 8-milimetrowy karabin repetjerowy, systemu Mannlichera.

* Uwięziono tu byłego dyrektora kolejowego, Konstantyna de Lyro-Homolay, i odstawiono go do sądu krajowego. Przyczyną są sprawy finansowe.

* Rzeźbiarz duński Hassebius, zamieszkały w Rzymie, wykonał na życzenie cesarzowej pomnik Henryka Heinego z marmuru. Nieszczęśliwy poeta leży w swoim „materacowym grobie", z przymkniętemi oczyma, z których jedna łza wypływa. W jednej ręce trzyma ołówek, w drugiej kawałek papieru, na którym wiernie naśladowanem pismem wyryte jest: *Was will die einsame Thräne.* Rzecz cała jest ślicznie wykonana; zwłaszcza wyraz twarzy chorego poety doskonale odpowiada współczesnemu portretowi. Pomnik ten stanie 800 metrów nad morzem, w lesie cyprysowym, u stoku parku, gdzie zakwitnie róż 50,000.

KURJER PARYSKI

* Książę Aumale, nabył przypadkowo 40 rysunków ręcznych, których wykonanie sięga XV stulecia. Rysunki te, początkowo stanowiły ozdobę książki do nabożeństwa, lecz następnie zostały powydzierane. Wykonane są przez słynnego malarza Jana Foucquet.

* Zabójca dentysty Génisseta, weterynarz wojskowy, major Berton, po dwóch tygodniach, stawił się osobiście w ministerjum wojny, i został aresztowany. Sprawcę oddano sądowi cywilnemu. Na zapytanie, dlaczego pozbawił życia Génisseta, odpowiedział: „Z powodu, że mu odbiłem kochankę, ciągle mnie prześladował i nie dał mi chwili spokoju. Gdyby powstał z grobu, zabiłbym go po raz drugi".

KURJER PETERSBURSKI

* Trupa polska grała w tych dniach „Męża od biedy" Blizińskiego.

* *Mosk Wied* donoszą, że kancelarja jenerał-gubernatora finlandzkiego opracowała projekt zreformowania senatu finlandzkiego. Celem tego projektu jest rozszerzenie atrybucyj jenerał gubernatora, który według dotychczas obowiązujących praw w wielu kwestjach musi się porozumiewać z senatem.

ROZMAITOŚCI

Achmeda Arabi-baszę, owego rewolucjonistę, który z powodu buntu przeciw kedywowi zesłany został na Ceylon przez Anglików, — odwiedzał niedawno korespondent *New-York Herald'a* w jego willi „Glamis House". Właściwie „Glamis House" nie zasługuje wcale na nazwę willi, jest to raczej mały indyjski „bungalo", położony tuż nad brzegiem morza w pobliżu Colombo, stolicy wyspy Ceylon. Wewnętrzne urządzenie siedziby tej jest nader ubogie, gdyż Arabi-basza nie mógł, podobnie jak inni wygnańcy, składać oszczędności w banku Anglji. Były przywódca powstańców w Egipcie, zestarzał się i osiwiał; chodzi z trudnością, użala się na reumatyzm w rękach i w nogach, na niestrawność i bezsenność. Od rządu angielskiego otrzymuje pensję miesięczną w kwocie 50 fst., gdy inni deportowani dostają tylko 34 fst. i 10 sz. Ale bo też Arabi musi utrzymywać dwie rodziny. Gdy opuszczał Egipt, miał dwie żony i sześcioro dzieci; rodzice obu żon wszakże nie pozwolili im towarzyszyć wygnańcowi. Arabi tedy wziął sobie dwie nowe żony, które go również obdarzyły sześciorgiem dzieci. Skoro pierwszego każdego miesiąca nadchodzi czek z Londynu, Arabi dzieli sumę na dwie równe części i posyła 25 fst do Egiptu, a z pozostałych 25 musi utrzymywać dziewięć osób. Nic tedy dziwnego, że jest zawsze w kłopotach pieniężnych Najgorętszem jego pragnieniem jest powrót do Egiptu, zapewnia, iż nie będzie się już zajmował nigdy polityką, przysiągł to na koran lordowi Dufferin, i można wierzyć na słowo złamanemu, schorzałemu starcowi, że skończył swoją rolę Anglicy jednak widocznie nie są tego pewni, gdyż nie pozwalają nawet Arabiemu baszy przenieść się na Cypr, dokąd udałby się chętnie, gdyż nie może znieść klimatu wyspy Ceylon.

FEJLETONIK.

XLV.

...et mens sana triumphabit!

Od kilku dni poszukuję na gwałt białych jak mleko koni. Jeżeli je znajdę, włożę na skronie wieniec laurowy, wdzieję *togam pictam* i *tunicam palmatam* i pochwyciwszy do ręki berło z kości słoniowej, każę się wieźć w trjumfie do *Capitolium Czasu*. Przed wozem moim nieść będą jako zdobycze: system szkolny i instrukcję z r. 1884, a jeńców wojennych wyobrażać będzie pedagog z *Czasu*.

Tak jest — wieniec trjumfatora słusznie mi się należy. Zaledwie przebrzmiało echo walki mojej z *Czasem*, nadbiegła z Wiednia wieść chyża, że minister oświaty zaczyna działać w myśl moich „Instrukcyj z r. 1891".

Kiedym ośmielił się twierdzić, że za wiele w szkołach gramatyki i terminologji, pedagog z *Czasu* drwił ze mnie i wzywał „rozumnych rodziców", aby nie dali ucha złym podszeptom fejletonisty. Aż oto p. minister oświaty zabrał się do gramatyki i zaczął wraz ze mną biadać na przeciążenie uczniów.

W motywach jego rozporządzenia czytamy:

„Przeciążanie młodzieży regułami gramatycznemi doprowadziłoby do zupełnego obrzydzenia uczniom języków klasycznych...

„Gramatyka, jako umiejętność nie jest przedmiotem ani celem nauki w gimnazjach...

„Błędnem jest r z e k o m e objaśnienie samych przez się zrozumiałych wyrazów długiemi parafrazami, logicznemi analizami i t. d. — co się w praktyce niestety aż nazbyt często zdarza...

„Nauczyciele przenoszą często do szkoły kwestje nadające się właściwie do pracy umiejętnej... do uniwersytetu".

Opierając się na tych motywach p. minister wydał rozporządzenie, którego treści nie przytaczam, bo je wszystkie dzienniki dosłownie podały.

Podał je i *Czas*, a we wstępie własnym „najzupełniej zgadza się" z twierdzeniem, że przeładowanie gramatyką „obrzydza" uczniom języki starożytne. Co więcej, *Czas* uznaje słuszność „częstych narzekań na zbyteczne obarczenie uczniów", uznaje, że „rezultaty z nauki języków klasycznych są niezbyt znaczne" i że „słusznem" jest dążenie do ograniczenia materjału gramatycznego, obejmującego wiele „niepotrzebnych szczegółów pamięciowych".

I to wszystko pisze *Czas*, co dwa tygodnie temu gromił okrutnie niżej podpisanego „osobnika", za jego umiarkowaną miłość do gramatyki.

A więc jak mówi Rej: „beczcie puzony, piszczcie fletniczki!" Niech grzmią fanfary i głoszą moje zwycięztwo.

Może wprawdzie ktoś powiedzieć, że ja nie pisałem w moich fejletonikach o językach klasycznych, — ależ ja nie pisałem i o wielu innych naukach, a tylko zarzuciwszy systemowi szkolnemu przeciążenie uczniów gramatyką i terminologją, brałem pierwsze lepsze przykłady na poparcie moich zapatrywań. Jestem więc zwycięzcą i tylko brakuje mi owych dzielnych białych koni, abym wjechał w trjumfie do czworoboku znajdującego się między plantacjami i ulicami św. Krzyża, św. Marka i św. Tomasza. A wstrzymywałoby mnie od tego to tylko przedświadczenie, żem nic nowego nie powiedział. „Czyż gramatyka nauczy napisać choćby jedną pieśń Iljady, albo choć jedną tragedją Kornela?" — powiedział już Napoleon, — a nie był to tak znowu głupi człowiek, jakby się wielbicielom systemu szkolnego zdawać mogło.

Mam jeszcze i drugi trjumf, ale bardzo smutny — więc płaczę nad tym trjumfem.

Oto dwa fakty autentyczne:

Onegdaj (15) o godz. 11-tej czterech uczniów gimnazjalnych szło plantacjami od Collegium Novum w kierunku ulicy Karmelickiej. Spotkał ich profesor gimnazjalny R u s i n i spytał: czy tędy prowadzi droga na Wawel, na nabożeństwo Kościuszki? Otrzymał odpowiedź, że zakład, w którym mieszkają, nie dał im pozwolenia na modlitwę za Kościuszkę.

Fakt drugi. Uczeń wyższego gimnazjum zapytał się tegoż dnia nauczyciela: „Czy to jest o b o w i ą z k i e m iść na nabożeństwo na Wawelu". Na to odpowiedział nauczyciel: „Jeżeli tego obowiązku sam nie czujesz — to nie żądaj odemnie odpowiedzi". Nauczycielem tym był znów R u s i n.

Te dwa fakta, a zwłaszcza drugi, to smutny mój trjumf to nowe dowody prawdziwości tego, com pisał o potrzebie budzenia patrjotyzmu wśród młodzieży za pomocą elementarza, jakim są dzieje narodu.

Ale przejdźmy do rzeczy weselszych.

Moje zakopanie się w systemy szkolne, oderwało mnie od wielu rzeczy bieżących. Ani śladu np. nie było w fejletonikach o sprawie podhajeckiej.

Ja bo ją sobie w prosty sposób tłómaczyłem.

Jak wiadomo, Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń było dotychczas mieszczaninem, panem „realnościowym". Jak się pan realnościowy dochrapie pieniędzy, zaraz kupuje dobra i zostaje szlachcicem. Towarzystwo Wzajem Ubezp. postąpiło tak samo, nabyło Podhajce i zostało szlachcicem. A ponieważ żaden szlachcic nie obejdzie się bez żyda, — nie wiem więc o co były krzyki na Dyrekcją.

Swoją drogą Podhajce zaczynają już nudzić i znam kilka towarzystw, w których opłaca się karę 10 centów za wymówienie nazwiska pp. Lilienfeldów. Nie pomaga to jednak dostatecznie i dlatego wyjątkowo w tym razie byłbym za mianowaniem na pięć minut p. Kochanowa gubernatorem galicyjskim. Odrazu po wszystkich miejscach publicznych pojawiłyby się napisy: *waspreszczajets a gawarit' o podhajeckom woprosie.* I mógłby człowiek przynajmniej spokojnie wypić „małą białą" w kawiarni, lub „bombkę" w jednym z najrozkoszniejszych lokalów Krakowa.

K. Bartoszewicz.

NA ZIEMI PIASTÓW.

(7) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Był to najzdolniejszy lekarz miejscowy osobistość przez Polaków kochana i ceniona, przez Niemców szanowana. Mowa jego nie była długą, za to zwięzła i bardzo logiczna. Zwróciwszy uwagę najpierw na to, że Rada miejska nie może powziąć takiej uchwały, gdyż to się sprzeciwia jej kompetencji, powiedział następnie, że takie pogwałcenie przyrodzonych praw miejscowej ludności byłoby najoczywistszym dowodem, że Niemcy idą wszędzie za hasłem „siła przed prawem" — zakończył zaś serdecznem przemówieniem do „narodu myślicieli", by miasto słabych uciskać i krzywdzić, podać raczej im rękę i wspólnie z nimi starać się, dla powszechnego dobra pracować.

Jak długo mówił o prawej i narodowej stronie tej kwestji, tak długo jego koledzy, a między nimi także sam burmistrz, Niemiec tłusty, czerwony, ze złotemi okularami na nosie i długą, ryżą brodą, słuchali go z wielkiem zajęciem. Za to, gdy przeszedł na pole uczuciowe, zaczęli ruszać się, chrząkać, kaszlać, w końcu nawet nogami suwać. Prócz tego szeptali coś do siebie, uśmiechając się złośliwie.

Gdy mowca skończył, sam wnioskodawca podniósł się i rzekł prędko:

— W imieniu wszystkich, tu zgromadzonych, śmiem zaprotestować przeciw, twierdzeniu poprzedniego mowcy, jakoby to, co uczynić zamierzamy, miało być uświęceniem teorji: siła przed prawem. Gdybyśmy w rzeczy samej kierowali się tą zasadą, a nie bezstronnością i sumiennością, to w takim razie szanowny nasz burmistrz przy asystencji straży miejskiej i żandarmów, których pan laudrat by mu nie odmówił, kazałby był już dawno pozdzierać polskie napisy i takowe niemieckiemi zastąpić. Wtedy Polacy mogliby słusznie twierdzić, że trzymamy się siły, nie prawa. Ale skoro tego nie uczynimy, skoro w ważnej tej sprawie chcemy powziąć legalną i dobrowolną uchwałę, to czyż można, nam jakikolwiek gwałt zarzucić?

— Większość panów nie jest legalna, gdyż nie niemiecka, lecz polska ludność jest tu w większości! — jeden Polak zawołał.

— Wy nas majoryzujecie, więc każda wasza uchwała jest gwałtem! — drugi dodał.

— Powoli, panowie, na co się irytować — przemówił Silber, z miejsca powstając. — My tu się niepotrzebnie kłócimy, bo sprawa ta i bez tego nie będzie przez nas załatwioną. Całkiem słusznie powiedział pan doktor, że my jej nie możemy uchwalić, bo nie mamy do tego kompetencji.

To powiedziawszy, Silber tak spojrzał na obydwu Polaków, jakby od nich spodziewał się uznania i nagrody za dzielną obronę ich interesów.

Zaledwie skończył, podniósł się znowu wnioskodawca i głosem dobitnym w te słowa przemówił:

— Według naszego ustawodawstwa wszelkie ogłoszenia urzędowe mają być u nas robione w języku niemieckim. Ponieważ napisy na rogach ulic nie są niczem innem, tylko urzędowemi ogłoszeniami, przeto powinny być niemieckie Tego żąda ustawa.

— Protestujemy przeciw takiemu tłumaczeniu ustawy! — zawołali obadwa Polacy.

Niemcy ani słowa na to nie odpowiedzieli. Spokojni i pewni siebie, jak silni, gdy ze słabszymi walczą, czekali na koniec rozprawy Przewodniczący zarządził głosowanie, poczem rzekł poważnie:

— *Angenommen* (przyjęto).

Prócz obydwu Polaków wszyscy zresztą Niemcy głosowali za wnioskiem. Silber na minutę przed głosowaniem wybiegł z sali, bo go ktoś w bardzo pilnym interesie do domu wezwał. Gdy wrócił, wszystko już było skończone.

Nazajutrz Polacy wnieśli protest do wyższej władzy, wszelako niebawem otrzymali odpowiedź, że uchwała Rady miejskiej jest sprawiedliwą i jak najprędzej powinna być w życie wprowadzona.

Po załatwieniu sporu o napisy sam burmistrz, postawił wniosek, aby folwark Królewska górka, należący do miasta, przezwać Königshügel i prosić ministra o zatwierdzenie tej nazwy.

Znowu dosyć długo rozprawiano, znowu Polacy walczyli i protestowali, w końcu tak samo, jak przy pierwszej sprawie, musieli ustąpić przed przemocą Uchwalono.

Z kolei powstał br. Maurycy Zarnecke i tak przemówił:

— Wiadomo bowiem, że moja majętność nazywała się niegdyś Komarowo, a dobra hr. Wągrowskiego Ujście leśne Wysokie ministerjum przez wzgląd na potrzeby ludności miejscowej pozwoliło Komarowo nazwać Genselberg, Ujście zaś leśne Waldusch. Już dość dawno, jak to się stało, a dotąd nikt się na tę zmianę nie skarży, bo wszystkim z nią dobrze. Obok mnie jest wieś Trzciniec, której nazwiska dla jego barbarzyńskiej twardości żaden Niemiec nie jest w stanie wymówić, a tem mniej napisać. Nie raz zdarzyło mi się widzieć listy, przeznaczone do Trzcińca, ale tak adresowane, że po całej rejencji krążyły, bo nie mogły znaleźć źle wypisanej miejscowości. Ludność niemiecka tej wioski przysłała do mnie wczoraj dwóch włościan z oznajmieniem, że temi dniami wniesie do wysokiego rządu prośbę, by Trzciniec został jak najprędzej na Schilfdorf przezwany. Chłopi prosili mnie przy tej sposobności, żeby moja gmina ich podanie poparła, co tem śmielej może uczynić, iż Genselberg jest z Trzcińcem w bezustannej styczności. Ponieważ sprawa ta obchodzi nietylko najbliższych sąsiadów, lecz także całą okolicę, a w niej głównie to miasto, przeto proszę, iżby wysoka rada raczyła także ze swojej strony poprzeć petycję mieszkańców Trzcińca, honor bowiem naszej wielkiej ojczyzny żąda od nas, byśmy nazwiskami prawdziwie cywilizacyjnemi zacierali ostatnie ślady barbarzyństwa.

Wystąpienie barona wywołało zapał po stronie Niemców, oburzenie po stronie Polaków. Lekarz, chociaż na codzień był spokojny, nie mogąc dłużej nad sobą panować, zerwał się jak oparzony i zawołał:

— Pan baron, chcąc dopuścić się na nas nowego gwałtu, nie wspomniał jednak o tym szczególe arcyważnym, że w Trzcińcu jest siedmdziesięciu sześciu gospodarzy Polaków, a tylko trzech Niemców. Znam tę wieś doskonale. Jakiemż więc prawem owi trzej mogą całej gminie swoją wolę narzucać?

— Czy mają do tego prawo, to wyższa władza orzecze — baron spokojnie odpowiedział.

— Gdybyśmy petycję owych trzech popierali — lekarz wołał — postąpilibyśmy sobie w sposób wielce niehonorowy.

— Kto tę rzecz za niehonorową poczytuje — baron odrzucił — ten może uchylić się od głosowania.

— Ja protestuję przeciw takiemu gwałceniu naszych uczuć! To zbrodnia!

— Odbieram panu głos! — przemówił przewodniczący i zaczął dzwonić.

W sali zaraz się uciszyło.

Wniosek barona nie przyszedł natychmiast pod uchwałę. Przedtem jeszcze długo i szeroko nad nim rozprawiano. Mówcy jednak, z wyjątkiem Polaków, dotykali ciągle nie tyle jego treści, co formy. Oni uważali go za całkiem słuszny i potrzebny, tylko nie wiedzieli, czy radzie miejskiej wypada mięszać się do tej rzeczy. Polacy wytoczyli najcięższe działa na wały i argumentowali, jak umieli najlepiej, wszelako ich słowa skutku nie odniosły. Kto by tam słuchał pisku małego robaka, gdy go rozgniata szeroka stopa człowieka śmiało naprzód kroczącego. Jego własna wina, że od nieszczęścia nie umiał uchronić się i ocalić...

Po całogodzinnej debacie wniosek barona został przyjęty. Tym razem już trzy głosy były przeciw niemu, bo i Silber stanął wraz z Polakami w jednym szeregu.

Gdy po skończonem posiedzeniu Silber barona na bok odprowadziwszy, szeptał mu coś do ucha o panu Milińskim, lekarz, wychodząc z drugim Polakiem z sali, mówił doń z oburzeniem:

— Największa niesprawiedliwość, największy gwałt, wszystko u nich jest prawne i dobre! Na tej samej zasadzie mogliby nam kazać jutro głowy poucinać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drożyzna mięsa.

Dnia wczorajszego zebrali się o godzinie 6-tej wieczorem, we własnym lokalu, członkowie Zarządu cechu rzeźniczego w Krakowie, celem omówienia doniosłej sprawy cen mięsa na targach krakowskich. Obradom przewodniczył starszy cechu p. St Armółowicz. Na zebranie zostały zaproszone redakcje codziennych pism krakowskich, które też nie omieszkały zadosyć uczynić temu wezwaniu. Na posiedzeniu obecny był również radca magistratu, pan Szymkiewicz

Zebranie zagaił p. St. Armółowicz, który w serdecznych słowach powitał zebranych i objaśnił, że obowiązkiem cechu jest wystąpić przeciw zarzutom, jakoby krakowscy rzeźnicy katoliccy wyzyskiwali lub mieli kiedykolwiek zamiar wyzyskiwać publiczność kupującą u nich mięso.

Już sam fakt, że krakowski cech rzeźnicki z własnego impulsu postanowił z jednej strony usprawiedliwić się wobec publiczności i wykazać, że zarzuty wyzyskiwania przez nich publiczności są bezpodstawne, z drugiej zaś strony zastanowić się nad przyczynami drożyzny mięsa, jest bezwątpienia chwalebnym i uznania godnym. Wobec tego przysłuchiwaliśmy się z całą przyjemnością obradom i zgóry zaznaczamy, że zebraniu towarzyszył duch obywatelski, wiejący z każdego słowa wypowiedzianego przez panów cechowych

W dyskusji brali żywy udział pp.: St. Armółowicz, Wójcicki, Chachłowski, Strenk, Zasadzki, Trzciński i inni, oraz radca Szymkiewicz Zaznaczono, że w Krakowie nie są ceny mięsa tak wygórowane, jak się ma rzecz w podobnych warunkach we Lwowie i we Wiedniu Głównym powodem drożyzny mięsa jest zamknięcie granicy rumuńskiej, przez którą wchodziło do nas rocznie około 100 000 sztuk bydła. Ponieważ granica ta zamknięta jest już od 1883 r. a chów bydła w Galicji nie jest w stanie odpowiedzieć wymaganiom publiczności, zwłaszcza wobec silnego eksportu do Wiednia i do Pragi, przeto naturalną jest rzeczą, że tak ceny bydła, jak i ewentualnie cena mięsa podnieść się musiała.

Nadto zważyć należy, że hodowcy bydła sprzedają rzeźnikom bydło chore, z którego mięso bywa w znacznych ilościach, ze stratą rzeźników, konfiskowane. Należałoby zatem wpłynąć na odnośne władze, aby spowodowały oglądanie bydła jeszcze żywego, nie zaś, jak się u nas praktykuje, oglądanie mięsa w jatkach rzeźniczych. Ceny mięsa podwyższa i ta okoliczność, że w Krakowie nie mamy targowiska na bydło Wobec tego nie spędza się na targi bydła do Krakowa, a kupcy zmuszeni są jeździć za niem w odległe strony i kupować po cenach wygórowanych.

Na interpelację o niegrzecznem traktowaniu publiczności przez rzeźników, jednomyślnie zaznaczono, że być może, iż tu i owdzie to się przytrafia, lecz winę tego należy przypisać niedoświadczeniu pomocników rzeźniczych, i że majstrowie gotowi są w każdym wypadku udzielić stronie pokrzywdzonej wszelkiego możliwego zadosyćuczynienia. Majstrowie katoliccy odpierają zaś z całą stanowczością zarzut, jakoby używali fałszywych miar i wag w celu pokrzywdzenia publiczności.

Jednym z ważnych powodów podrożenia mięsa jest także brak garbarń w Galicji. Większość tychże zostaje w rękach nieuczciwych spekulantów żydowskich, a katolickie nie posiadają potrzebnych funduszów. Z tego powodu zmuszeni są rzeźnicy wbrew swemu interesowi, oddawać za bezcen skórę z zabitych bydląt. Przyczyną podrożenia mięsa jest i to, że weterynarze, zdaniem pp. rzeźników, niewłaściwie postępują przy ocenianiu stanu zdrowia bydląt — i narażają ich przez to na dotkliwe, niepowetowane straty. Nie da się atoli zaprzeczyć, że żale te przeciw weterynarzom, pochodzą z niedostatecznej znajomoś i ustawy sanitarno-policyjnej.

Jako dalszy powód zdrożenia mięsa, podano tegoroczny nieurodzaj i nadmierne wybicie bydła w całym kraju w roku zeszłym. Wobec przeto takiej konjunktury, nie tylko nie można żądać obniżenia obecnych cen mięsa, lecz owszem należy uważać za usprawiedliwione podniesienie się cen z Nowym Rokiem. Ażeby w tej mierze dać publiczności niezbity dowód rzetelności rzeźników, oświadczył cech gotowość poddania się kontroli magistratu, który po zbadaniu ceny żywego towaru, po strąceniu odpadków i obliczeniu pozostałego mięsa po cenie teraz sprzedawanej, przyszedłby do przekonania, iż obecna cena mięsa nie jest wygórowaną.

W odpowiedzi na powyższy projekt zauważył radca Szymkiewicz, iż byłoby raczej pożądanem, aby sami rzeźnicy wyjaśnili stosunek kosztów do ewentualnych zysków. Na tej podstawie mogłaby sama publiczność ocenić, po czyjej stronie leży słuszność.

Jak widzimy z powyższego przedstawienia rzeczy, poruszył cech rzeźniczy nader ważne kwestje ekonomiczne, nad któremi także i magistrat ze swej strony powinien dokładnie się zastanowić.

Na zakończenie nie możemy pominąć wzmianki o miłem wrażeniu. jakie na nas wywarł porządek w prowadzeniu obrad i szczeropolska gościnność, znamionująca nasze cechy

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Jana Kantego, Łukasza ewang.; jutro: Piotra z Alkant.

Rocznice. Dnia 18 października 1523 r. urodziła się w Krakowie Anna Jagiellonka, żone Stefana Batorego.

Król Zygmunt I pragnął jeszcze za życia swego zabezpieczyć koronę synowi i w tym celu zwrócił się najpierw do Litwinów, aby Zygmunta Augusta za księcia litewskiego uznali. Wyjechał król z żoną i synem na Litwę i na sejmie wileńskim statut litewski zatwierdził, a *Litwini d. 18 października 1529 roku Zygmunta Augusta za wielkiego księcia litewskiego uznali.* Niedługo potem na sejmie piotrkowskim także i Korona na znak swego przywiązania do Jagiellonów, Zygmunta Augusta królem polskim uznała.

JE. ks. kardynał Albin Dunajewski wyjechał wczoraj do Lwowa, gdzie kilka dni zabawi. Jego Eminencji towarzyszy sekretarz ks. Anatol Nowak

Zwłoki ś p. Adrjana Baranieckiego ułożono do snu wiecznego w dębowej trumnie, ustawionej w sali muzealnej obitej kirem, na katafalku złożonym z 3 kondygnacyj. W głowach trumny na odpowiedniem podwyższeniu stoi krucyfiks z dwoma świecami, a za tym przybito na ścianie krzyż złocony. Katafalk otaczają rośliny egzotyczne i świece. Służba pogrzebowa dla pilnowania porządku ustawioną została przed wejściem do Muzeum i przed salą, w której spoczywa ciało zmarłego. Zwłoki powszechnie cenionego i kochanego założyciela Muzeum odwiedziło wczoraj pomimo późnego urządzenia sali, przeszło 1000 osób.

Krakowskie seminarjum nauczycielskie żeńskie, postanowiło „in corpore" wystąpić na pogrzebie, oraz złożyć wieniec na trumnie nieodżałowanej pamięci męża.

Stowarzyszenia rękodzielników i przemysłowców, otrzymały wczoraj zaproszenia od komitetu zajmującego się pogrzebem ś. p. Baranieckiego, w celu wzięcia gremjalnego udziału w kondukcie pogrzebowym.

Uczennice dawniejsze i teraźniejsze Wyższego zakładu naukowego dra Baranieckiego, uczestniczyć będą in gremio w pogrzebie założyciela i dyrektora zakładu Panie te zechcą się zatem w niedzielę o godzinie $2^1/_2$ po południu zebrać pod werandą w Muzeum techniczno-przemysłowem.

Na szarfach przy wieńcu ofiarowanym przez uczennice Muzeum znajduje się napis następujący: „Na wiekowych nieszczęść niwie Tyś siał światło" i „Niezapomnianemu Założycielowi i Dyrektorowi kursów wyższych dla kobiet—uczennice".

Mogiła Wandy Wskutek zażaleń na stawiane trudności w zwiedzaniu mogiły Wandy, udał się Wydział powiatowy krakowski do Komendy fortecy o usunięcie nadużyć. Komenda fortecy oznajmiła w odpowiedzi, iż wydała dla warty fortu otaczającego mogiłę Wandy następującą instrukcję:

„Zwiedzanie mogiły Wandy przez osoby cywilne jest dozwolone, a komendant warty jest obowiązanym otwierać bramę i wskazać drogę wstępu na kopiec. Wstęp inną drogą (przez fosę i przeszkody) jest surowo wzbronionym. Podoficer, który w dniu 20 września b. r. stawiał trudności w zwiedzaniu mogiły Wandy, nie mógł być pociągniętym do odpowiedzialności z powodu, że już został urlopowanym. Wejście przez fosę, na które się publiczność użalała, zostało zamkniętem".

Prezes Rady powiat. krak
A Milieski.

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie zwyczajne Wydziału filologicznego Akademji Umiejętności odbędzie się dnia 21-go października r. b., to jest we środę o godzinie 6 ej wieczór, na którem profesor dr. L. Malinowski odczyta rzecz p. tyt.: „Ślady wpływu rumuńskiego w mowie góralskiej na Podhalu. Przyczynek do wiadomości o pobycie Rumunów (Wołochów) w tych stronach. Dodatek: Ślady wpływu węgierskiego w mowie Podhalan."

Profesor dr. Morawski zda sprawę o pracy p. Marcina Sasa: „O rękopisie nawrzańskim, zawierającym utwory poetyczne z XVI-go wieku."

Dnia 19 października 1891 roku o godzinie 6 po południu odbędzie się posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego, na którem prof dr. Anatol Lewicki zda sprawę z pracy p. *Juljusza Latkowskiego* p. t. „Mendog".

Komisja wodociągowa uchwaliła na ostatniem swem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem p. prezydenta miasta, przedstawić Radzie miejskiej wniosek, aby wykonanie szczegółowych planów i kosztorysów na budowę wodociągu regulickiego poruczyć p. B. Salbachowi, radcy budownictwa z Drezna, za ryczałtowem wynagrodzeniem 9500 złr. Zarazem wyraziła komisja życzenie, aby p. Salbach użył do wykonania tychże planów i kosztorysów i o ile to może pogodzić ze swą odpowiedzialnością sił technicznych budownictwa miejskiego, w celu obznajomienia ich z całym systemem i sposobem przeprowadzenia tychże robót.

Powyższa uchwała powinna przyczynić się wielce do posunięcia sprawy wodociągowej naprzód, ustalona bowiem cyfra kosztów budowy da ścisłą podstawę do traktowania jużto z przedsiębiorcami o wykonanie budowy, jużto z zakładami finansowemi o uzyskanie potrzebnej na ten cel pożyczki.

Ze sfer wojskowo-lekarskich otrzymujemy wiadomość, iż celem wykształcenia specjalistów w chirurgji i okulistyce, zamianowało ministerjum wojny dra Obfidowicza, starszego lekarza stacjonowanego w Budapeszcie, wychowańca Wszechnicy krakowskiej, elewem przy katedrze chirurgji prof. dra Rydygiera, a pułkowego lekarza p. Marjana Gidlewskiego elewem przy klinice okulistycznej. Ostatni był dotychczas kierownikiem oddziału chirurgicznego w szpitalu wojskowym.

Pan Hock otrzymał propozycję objęcia posady kapelmistrza marynarki wojskowej w Pola. O ile z jednej strony powinszować musimy p. Hockowi tej propozycji, o tyle z drugiej strony żal by nam było serdecznie, gdyby ją przyjął, miasto nasze bowiem posiada w nim dzielnego i gotowego zawsze na usługi publiczne artystę.

P. Felicja Romanowska wystąpi w początkach przyszłego miesiąca z koncertem w naszym grodzie.

Za przykładem Krakowa. Pp. Brüning burmistrz i Antoni Bahr, radny m. Bytomia, przybyli w dniu wczorajszym do Krakowa i złożyli prezydentowi miasta wizytę, prosząc o zezwolenie na zwiedzenie zakładów miejskich a w szczególności koszar i urządzenia straży ogniowej miejskiej, którą Bytomianie zamierzają u siebie zorganizować Naczelnik straży p. Eminowicz, udzielił wskutek tego gościom wyczerpujących objaśnień i zaprezentował tabor Straży ogniowej, który w przeciągu jednej minuty stanął w pogotowiu a następnie wspólnie z ambulansem Towarzystwa ratunkowego wykonał różne ćwiczenia. Delegatom bytomskim podobały się nadzwyczaj, praktyczne urządzenia naszej Straży ogniowej i dlatego postanowili zaprowadzić takież same u siebie.

† **Józef Mochnacki** dr praw, adwokat krajowy, przeżywszy lat 60, zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach dnia 16 b. m. w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 4-ej popołudniu, a nabożeństwo żałobne jutro o godzinie 9-ej rano w kościele św. Norberta.

Sekcja V Magistratu, na ostatniej swej sesji, odbytej pod przewodnictwem prof. dra Pareńskiego, załatwiła wiele spraw, odnoszących się do pomieszczenia w Krakowie obrony krajowej, szkoły dla jednorocznych ochotników, wiele spraw dobroczynnych i odnoszących się do policji miejskiej.

Plany giełdy zbożowej wykonane już zostały w budownictwie miejskiem, przez p. architektę Żołdaniego. Plany odznaczają się wielkim smakiem artystycznym, a ozdobna fasada zastosowaną została do nowo wykończających się budynków miejskich.

Pomnik przeznaczony na grób ś p Mikołaja Zyblikiewicza, jest już na ukończeniu i za kilka dni ustawiony zostanie na cmentarzu rakowickim. Pomnik wykuty z podkarpackiego kamienia na kształt obelisku, na którym umieszczono medaljon zgasłego marszałka kraju. Na szczycie obelisku umieszczonym zostanie krzyż, na który fantazyjnie rzuconą jest palma Pomnik powyższy, wykonywa pracownia artystyczna p. Kuleszy.

Bazar dla wyrobów krajowych przeniesionym zostanie w poniedziałek z Sukiennic do nowego lokalu, znajdującego się na rogu ulicy Wiślnej i św. Anny. W nowym lokalu odbyła się onegdaj komisja, złożona z pp. St. Feintucha, naczelnika departamentu przemysłowego radcy Szymkiewicza, adwokata dra Horowitza i Teodora Riedla, jako dyrektora Bazaru. Komisja stwierdziła, że lokal ten z wygodnym dostępem, licznemi pobocznemi ubikacjami i oświetleniem gazowem zupełnie jest odpowiednim i dobrze urządzonym dla Bazaru.

Wczoraj, po krótkiej przerwie, otwartą znowu została wystawa Towarzystwa sztuk pięknych, a miejsce „Biczowników" zajął obraz Matejki „Konstytucja 3-go maja". O obrazie tym pisaliśmy już swojego czasu, obecnie więc dodać winniśmy, iż dzieło to, po zupełnem jego wykończeniu, imponujące czyni wrażenie. Przez czas trwania wystawy obrazu „Konstytucji 3-go maja", członkowie Towarzystwa mają jak zwykle, na wystawę nieustającą wstęp wolny. Wstęp na wystawę obrazu Matejki kosztuje 30 ct. Dziś wieczorem przygrywać będzie na wystawie orkiestra wojskowa 13 pułku.

Pierwsze walne zgromadzenie krak. ochotniczego Towarzystwa ratunkowego odbędzie się dnia 24 października w sobotę o godzinie 5 po południu, w sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym przyjęcie statutu zatwierdzonego przez władzę, wybór wydziału i komisji sprawdzającej oraz wnioski i interpelacje.

Z „Lutni". Towarzystwo śpiewackie. „Lutnia" zajęte jest obecnie próbami do wykonania Wielkiej Mszy Gounoda. Wiadomo, że znakomity kompozytor „Fausta", zanim zaczął pracować dla sceny, oddawał się przez szereg lat wyłącznie kompozycji religijnej, studjując w Rzymie dzieła Palestryny i uczęszczając na kursa teologji w Paryżu, w którym to czasie przywdział suknię duchowną, lubo na kapłana nigdy wyświęconym nie był. Z tego to okresu pochodzi znaczna ilość utworów religijnych Gounoda, jak: Kantat, motettów i mszy, z których jednak, rzecz trudna do uwierzenia, 12 czy 14 zupełnie zaginęło. Jakkolwiek następnie Gounod rzucił się na pole opery, powraca on zawsze chętnie do kompozycji religijnych, jak świadczą utwory Gallia, Msza ku wspomnieniu dziewicy Joanny d'Arc, Redemption i Oratorjum dedykowane Ojcu św. p. t: „Vita et mors". Wszystkie te jednak dzieła według krytyki francuzkiej i angielskiej przewyższa szlachetnością pomysłów i wspaniałością ensemblów zapowiedziana przez „Lutnię" Wielka Msza na cześć św. Cecylji. Dodajmy, że Towarzystwo wspomniane dokłada gorliwych starań, aby wykonanie Mszy godnem było dzieła, a pragnąc przyczynić się do odnowy świątyń krakowskich, dochód z pierwszego wykonania przeznacza na restaurację kościoła N. P. Marji, z drugiego zaś na restaurację tyle drogiej dla serc polskich katedry na Wawelu.

Z naszego przemysłu. W oknie magazynu p. Przybylskiego, wystawione zostały misternej roboty ornaty, wykonane w naszem mieście, które pod każdym względem przewyższają podobne wyroby zagraniczne. Ornaty te, zamówione do jednego z kościołów na prowincji, są białe atłasowe, ozdobione bogatemi złotemi haftami, dowodzącemi, że nasze panie wzorem swych prababek celują w cierpliwości i pracowitości. Powyższa firma, dostarczyła przed kilkunastu dniami dla górników w Jaworznie dwa wspaniałe sztandary, które również wykonane zostały w Krakowie, kosztem 1000 złr. Za sztandary firma otzymała serdeczne podziękowanie.

Czy wygrali? Do kantorów bankierskich wędrowali wczoraj formalnie gromadami posiadacze losów loterji praskiej. Odpowiedź jednobrzmiąca, że: „Pięćdziesiąt tysięcy nie padło na Kraków" niebardzo podobała się właścicielom losów, — pocieszali się jednak, że w drugiem ciągnieniu posiędą grubszą, bo — „sto tysięcy" wynoszącą wygranę!

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W niedzielę 18 października: po raz drugi: *Wróg ludu*, (En Folkefiende), dramat w 5 aktach Henryka Ibsena; tłumaczył Ignacy Suesser. (Z repertuaru wiedeńskiego Burgteatru).

We wtorek 20 października: po raz trzeci: *Wróg ludu*, (En Folkefiende) dramat w 5 aktach Henryka Ibsena; tłumaczył Ignacy Suesser. (Z repertuaru wiedeńskiego Burgteatru).

Teatr.

Wróg ludu, dramat w 5-ciu aktach Henryka Ibsena.

Gdzie szukać źródła pesymizmu który z taką siłą wytryska z dzieł poety? Zkąd w tej duszy, pełnej namiętnego natchnienia, zebrało się tyle goryczy w sądzie o ludziach i otaczającym świecie? Dla czego wyobraźnia pisarza upodobała sobie ponure tło nieszczęścia, podłości i ohydy? — czemu z umysłu jego tylko odosobniony czasem wydobywa się promień i pada na wybraną, wyjątkową postać, a reszta pozostaje w mroku, pogrążona w kałuży występku i uikczemności? Może to pierwsze wrażenia dzieciństwa, takie niezatarte ślady zostawiły po sobie Północna natura: ryk morza, słyszany od zarania życia: odziedziczona po przodkach dzika skłonność do samotności; zmrożony przez współobywateli zapał pierwotny do podniesienia kraju; opuszczenie na zawsze niewdzięcznej ojczyzny — i oderwana od pnia rodzinnego, smutna wreszcie egzystencja kosmopolityczna — sprawiły, że serce Ibsena stwardniało, stało się niewyrozumiałe na błędy i ułomności ludzkie i wydawać poczęło wyroki nad wyraz surowe. Po nad wszystkiemi głosami, jakie się w dziełach jego rozlegają, słychać przekleństwo, które poeta rzucił w twarz społeczeństwu: „Jesteś potępione"!

Ibsen jednak nie zwątpił o lepszej dla świata przyszłości. Nowoczesne prądy zanadto wielki posiadają w sobie urok, aby pisarz, dążący do obalenia istniejącego porządku rzeczy, mógł obojętnie patrzyć na wypadki życia pojedyńczych ludzi, narodów, całej ludzkości. Gdyby poeta miał w sobie więcej spokoju, gdyby sam nie brał udziału i nie odczuwał ruchu, jaki ogarnia wszystkich, gdyby się mógł odłączyć duchem od złych, bo cierpiących, a zająć stanowisko malarza rzeczywistości, — wzniósłby się niezawodnie na najwyższy stopień artyzmu i ujrzałby prawdę gołem okiem — a taby go nie przerażała Wówczas bohaterowie Ibsena nie wołaliby na podobieństwo dra Stockmanna: „Muszą być wytępieni, jak szkodliwe zwierzęta, wszyscy ci, co żyją w kłamstwie!" Bo okrzyk taki bezsilność gniewu oznacza nie siłę możliwego czynu: i szkodliwych zwierząt nikt nie wytępi i kłamstwa z pośród ludzi nikt nie wypleni... Trudno, życie jest takie, jakiem jest.

Pomimo pozorów realisty, w twórczości Ibsena znać wszędzie cechy ideologa, który pragnie widzieć świat zreformowany według własnej myśli. Kiedy więc szczegóły dramatu odznaczają się przepyszną robotą; kiedy wszystkie postacie są z krwi i kości ludźmi, a sytuacje pełne dramatycznej potęgi, w rezultacie mamy do czynienia głównie z tendencją autora, potem dopiero z dziełem sztuki. A w rzeczach piękna, o sztukę chodzi nie o tendencję.

Po za tem, uderza przedewszystkiem z każdego utworu Ibsena świeżość myśli, oryginalność przedmiotu, samodzielność formy. Są to zalety nieposolite wielkiego talentu, który z siebie czerpie siłę ożywiającą dzieła, jakie tworzy. Zalety ibsenowskie są daleko widoczniejsze w czytaniu, niż na scenie, lecz zawsze pociągają ku sobie, ujmują i prawdziwą sprawiają rozkosz człowiekowi, który się umie zastanawiać i chce myśl swoją czemś nowem odświeżyć.

Jest w postaciach działających w „Wrogu ludu", skoncentrowane wszystko złe społeczeństwa, uosobione kłamstwo, prywata, podłość i szachrajstwo. Burmistrz, garbarz, drukarz, redaktor, reporter i cały tłum bezimiennych „obywateli", należą do gatunku nikczemników. Zaledwie najbliższa rodzina dra Stockmanna, zostająca pod bezpośrednim wpływem jego, zdobywa się na odwagę wytrwania przy własnem przekonaniu. Kapitan okrętu, Holster, przyłącza się do rodziny Stockmanna, ponieważ na morzu nie mógł się przejąć bezeceństwem współobywateli.

Stoją więc przeciwko sobie: dr. Stockmann, jako jednostka zacna i szlachetna, i całe miasto, zgangrenowane egoizmem i brudem. Dr. Stockmann żąda, aby zaprowadzono w zakładzie kąpielowym nowe wodociągi i innej użyto wody. bo odkrycia jego wskazują niezbicie, iż z dotychczasowych pomp otrzymywał zakład wodę zgubną dla zdrowia. „Obywatelstwo", z burmistrzem, bratem doktora, na czele, nie chcą zadośćuczynić żądaniu Stockmanna: budowa nowych wodociągów doprowadziłaby miasto do bankructwa. Kiedy zaś doktor obstaje przy swojem, „obywatele" decydują, iż Stockmann godzi na dobrobyt miasta i wskutek tego ogłaszają go „Wrogiem ludu". Osamotniony bohater postanawia zostać na posterunku i na nowo rozpocząć walkę nietylko z miastem ale z całem społeczeństwem, które uważa za zepsute do szpiku kości, z większością „niemającą nigdy, według niego, słuszności", bo ją „posiada zawsze mniejszość".

Kiedy Ibsen przez usta Stockmana wypowiada swoje teorje, słuchamy ze smutnem wzruszeniem tych słów, nacechowanych idealizmem. Piękny jest protest przeciwko złu, ale smutna jest bezsilność wobec faktu. Bohater budzi współczucie, ale nie wskrzesze w nas wiary w swoją teorję, bo wykorzenić grzechu z pomiędzy ludzi nie zdoła ze śmiertelnych nikt...

W całym jednak dramacie, ani na chwilę akcja nie słabnie. W akcie czwartym — kulminacyjnym — wprowadzone w ruch ślepe żywioły pospólstwa, podnoszą jeszcze bardziej wrażenie. Sytuacja pociąga widza, absorbuje jego uwagę i przejmuje swym nastrojem.

Zapał, jakim płonie dr. Stockmann, udziela się słuchaczom: wielka miłość prawdy otacza twarz mówcy jakby aureolą-przekonanie wewnętrzne odbija się na fizjognomji, tchnącej szlachetnością, dobrocią i prawem uczuciem. Zjadliwa charakterystyka przedstawicieli opinji publicznej, w osobie Haustada i Billinga, wyszła z pod ręki autora dosadnie: redaktorowie liberalnego *Gońca ludowego,* zasługują na miano handlarzy sumienia, i przez autora namalowani są przepysznie. Jako typ egoistycznego mieszczaństwa, dbającego o własny interes, występuje w sztuce znakomita figura właściciela drukarni, Thomsena i t. d. cała galerja świetnych „okazów" mieszczaństwa zdumiewa prawdą i siłą wyrazu. Są to egzemplarze nieporównane.

W pobieżnym, szybkim szkicu, niepodobna długo rozpatrywać się w oddzielnych szczegółach dramatu, który tak zasadniczo różni się od szablonu, jakim posiłkują się często francuscy pisarze. Już to, że „Wróg ludu" nie zawiera wcale intrygi miłosnej, świadczy o niepodległej fantazji autora; nie poszedł on utartą drogą swoich poprzedników — dramaturgów i stworzył pełen życia dramat, gdzie przecież pod koniec piątego aktu Numa nie idzie za Pompiljusza, a jednak sztuka nic na tem nie straciła. Widz, zajęty ważniejszemi sprawami, zapomniał odwiecznym zwyczaju, i nie poczuł nawet braku pierwiastka miłosnego, objawiającego się konwencjonalnem zwykle: „kocham". Z niezrównanem mistrzowstwem wydobył autor doskonały efekt z członków rodziny dra Stockmanna. Żona jego, Joanna, idąca za mężem bez wahania, córka Petra, podobna do ojca, samoistna i dzielna kobieta — wreszcie dwaj chłopcy — stanowią otoczenie doktora, nad zwyczaj ciekawe i sympatyczne. — Ibsen lubi dzieciom dawać trochę miejsca w swych dziełach (patrz np „Norę") i umie je tak wybornie względem innych osób ustosunkować, że się zlewają harmonijnie z całością. Walter i Fryderyk Stockmannowie sprawiają wrażenie w dramacie, i są w nim bardzo potrzebni.

Z dokładnością genjalną uwydatnił Ibsen kontrast pomiędzy jasnem niebem duszy bohatera a ciemną próżnią moralną serc tłumu, niezdolnego nie już wznieść się na poziom doktora Stockmanna, lecz przynajmniej ocenić prawość i bezinteresowność jego zamiarów. Z przenikliwością, godną znakomitego psychologa, potrafił zgłębić tajniki i żądze samolubnych nicponiów; zasady, rządzące temi umysłami, określił wyraźnie, a ludzi tych bez zastrzeżeń potępił.

Wystawienia „Wroga ludu" należy powinszować reżyserji i dyrekcji naszego teatru. Wczorajsze przedstawienie wypadło pod każdym względem bardzo dobrze. Oddzielne role opracowali artyści nasi, w nadzwyczaj krótkim stosunkowo czasie, dokładnie i grali bez zarzutu. Ręka zaś p. Żelazowskiego ułożyła całość przedstawienia, zwłaszcza akt czwarty, umiejętnie i z jak najpomyślniejszym skutkiem. Tłum, bardzo licznie zgromadzony, żył na scenie, drgał namiętnością, ruszał się, wydawał odgłosy zbiorowe silne i prawdziwe.

P. Rygier wcielił się nietylko inteligentnie w postać Stockmanna, ale nadał jej piętno wysokiego artyzmu. Nie posłuchał wskazówek i nie ucharakteryzował się na Ibsena, jak to czynią niekiedy niemieccy aktorowie, ale fizjognomję swoją przyoblekł w maskę, wyrażającą otwartość charakteru, łagodność usposobienia i wrodzoną szlachetność bohatera I dobrze p. Rygier zrobił, bo stworzył postać oryginalnie pojętą i ujmującą samą zewnętrzną cechą. Interpelacja olbrzymiej roli zasługuje na bezwzględne uznanie: była w niej inteligencja rozumnego artysty, świadomość celu, doskonałe wyzyskanie środków, słowem sukces zupełny.

P. Ruszkowski, jako właściciel drukarni, Thomsen, rozwinął bogate zasoby swego talentu z umiejętnością skończonego artysty. Podkreśliwszy wybornie lisowatość charakteru Thomsena, p. Ruszkowski konsekwentnie przeprowadził całą rolę i utrzymał ton zasadniczy. Drobne szczegóły artysta wydobył w interpretacji pomysłowo i niemi urozmaicił grę swoją. Przewodniczył p. Ruszkowski zgromadzeniu w akcie 4, jakby prezesem był w rzeczywistości.

P. Werner odegrał rolę burmistrza, uwydatniając zręcznie biurokratyczną nadętość urzędnika. Pp. Antoniewski i Solski, jako redaktorowie utrzymali się w charakterze. Doskonałym garbarzem, Worsem, był p. Stępowski. Holstera szlachetnie grał p. Feliksiewicz.

Panie: Wolska (Joanna) i Kałużyńska (Petra) uwydatniły, każda z właściwym sobie talentem, wszystkie cechy odtwarzanych postaci niewieścich.

Zbiorowe sceny aktu czwartego, jak to już zaznaczyliśmy wyżej, wywarły wrażenie bardzo dobre. Ożywienie mas, tak trudne do urzeczywistnienia, udało się w zupełności. Podnieść musimy w tych scenach chętny udział artystów, którzy niemych ról się podjęli i wskutek tego przyczynili się do wydobycia z całego obrazu oddzielnych efektów. P. Siemaszko np. na pierwszy plan wyprowadził nic nie mówiącego członka zgromadzenia i pobudzał do śmiechu zachowaniem się w wysokim stopniu komicznem. Pp. Dorowski, Winiarski, Wójcicki, Jejde, Janikowski i Zejdowski (w rólce pijanego) byli sprężynami, dobrze tłum poruszającemi. Wcale zręcznie w rolach chłopców wyglądały i sprawiały się panny: Kałużyńska i Grodzka.

A. Dobrowolski.

TELEGRAMY.

Decentralizacja kolei państwowych.

Wiedeń 18 października. Obiega pogłoska, że decentralizacja kolei państwowych będzie przeprowadzoną według projektu ministra handlu, po akcji upaństwowienia sieci kolei żelaznych. *Według projektu jeneralna dyrekcja w Wiedniu będzie rozwiązaną, ustanowione będą natomiast sekcje kolejowe przy ministerstwie handlu. Dyrekcje kolejowe podobne w ustroju do Dyrekcyj pocztowych, ustanowione będą w większych miastach prowincyj, a zatem i we Lwowie.*

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt 18 października. Apponyi wygłosił wielką mowę wymierzoną przeciwko ministerstwu, którego świetnie bronił Szilagyi. Projekt rządowy przyjęto.

Zjazd cara z Carnotem.

Londyn 18 października. Według doniesienia *Daily News* car spotkać się ma z Carnotem w jednym z portów francuskich.

Strzały na granicy francusko-niemieckiej.

Paryż 18 października. *Temps* donosi z Nancy, że jeden z francuskich kłusowników przestąpił granicę niemiecką. Niemieccy celnicy strzelali do niego. Kłusownik dostawszy się na granicę francuską, odstrzelił się dwa razy. Śledztwo w toku.

Monachjum 18 października. W kołach oficerskich krąży pogłoska o prędkiem utworzeniu batalionu rekrutów z dwuletnią służbą.

Wiesbaden 18 października. W tych dniach przybywa tu na kurację Giers.

Wiesbaden 18 października. W. książe Michał Michałowicz odjechał z żoną do Paryża, zkąd udaje się do Cannes. Powrót do Rosji z powodu stosunków prywatnych jest mu jednak jeszcze wzbronionym.

Berlin 18 października. Sułtan telegraficznie wezwał pruskiego majora Steffena, aby objął jakuajprędzej swoją posadę instruktora artylerji tureckiej, a to ze względu, że sprawa nowego ufortyfikowania Bosforu i Dardanellów, niecierpi zwłoki.

Paryż 18 października. Donoszą tu z Cahors, że w jednej gminie ludność masami przechodzi na protestantyzm, ponieważ biskup odmówił pozwolenia na odprawianie drugiej mszy w niedzielę w kościele parafialnym.

Bruksela 18 października. Minister wojny ma zażądać od parlamentu kredytu półmiljona franków w celu zwołania trzech klas milicji (około 23.000 ludzi), które się mają obeznać z nową bronią.

Petersburg 18 października. Choroba w. ks. Piotra Mikołajewicza przybiera nader groźny charakter.

Rzym 18 października. Bonghi złożył przewodnictwo w komisji zajmującej się urządzeniem kongresu pokoju. W tych dniach oczekują wyboru nowego prezesa.

Sofja 18 października. Porta odmówiła wydania Bułgarji skompromitowanego w sprawie zabójstwa Belczewa emigranta Stanczewa i wydaliła go do Brussy.

Konstantynopol 18 października. Zmiana gabinetu miała być żądanym przez Rosję dowodem życzliwości sułtana.

Medjolan 18 października. Rudini wygłosi tu swoją mowę programową w d. 8 listopada.

Londyn 17 października. Deputowani irlandzcy, którzy wytrwali do końca pod przewodnictwem Parnella, przyjęli dla swego stronnictwa nazwę „Parnelistowskiego Związku niezależności." Zamierzono podobno wystąpić przeciw wszechwładnemu panowaniu kleru w stronnictwie irlandzkiem. Dep. Dixon oświadczył, że nie należy dopuścić, aby hasło: „Home rule!" (samorząd) zastąpiła zasada: „Rome rule!" (panowanie Rzymu). Nie wiadomo przecież, czy p. Dixon licznych ma zwolenników.

Złożony w jednym z banków paryskich przez Parnella fundusz irlandzki, przepadnie prawdopodobnie, bo bank nie chce go wydać ani spadkobiercom Parnella, ani Maccarthyemu bez wyroku sądowego, a prawnicy francuscy utrzymują, że fundusz rzeczony pozostanie przez 99 lat w depozycie sądowym, poczem stanie się własnością państwa francuskiego.

Wiedeń 18 października. Akcje kredytowe 282·—, Laenderbanku 195·50, Renta majowa 91·37, Renta złota 104·50 Usposobienie giełdy złe.

Skład futer „pod Murzynem" Kraków ul. Grodzka 32. P. Moora poleca swój doborowo zaopatrzony zapas **futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich**. Urządziwszy obok mego składu futer **pracownię takowych**, jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacje, które wykonuję punktualnie po najtańszych cenach

Polka z Paryża,

przybyła do Krakowa i poszukuje miejsca bony albo do towarzystwa, włada płynnie językiem francuzkim i niemieckim i zna krój sukien. Przedłożyć może chlubne świadectwa z wielkich domów. 1848(1-8)

Wiadomość **w Adm. „Kurjera Polskiego" pod lit. H. J. Nr. 1848.**

Zakład ogrodniczo-handlowy K. Micińskiego,

Rogatka Zwierzyniecka, Nr. 29.

Filja w Rynku gł. l. 8.

SKŁAD LAMP i NAFTY DITTMARA.

podejmuje się: 1897(1-6)

na dzień zaduszny,

dekorowania grobów tak z żywych jak i martwych kwiatów, wieńcami i girlandami.

Na składzie **wielki wybór wieńców Makartowskich i kłosowych, z suszonych kwiatów, z liści laurowych i z kwiatów żywych.**

Ceny umiarkowane.

PRACOWNIA POŃCZOCH Marji Romiszowskiej,

ul. św. Tomasza, l. 33,

poleca swoje wyroby, jakoto: pończochy, kaftaniki, kamasze i wszelkie artykuły w zakres robót pończoszkowych wchodzące,

1844 **Ceny fabryczne.** (1-3)

Ktoby z Panów Kupców lub Fabrykantów potrzebował zastępstwa w Królestwie Polskiem, zechce zostawić swój adres w Adm. „Kurjera Polskiego", pod napisem **„Zastępstwo"**. 1819(1-3)

WARSZAWSKA PRACOWNIA sukien damskich ANIELI PASŁAWSKIEJ

W KRAKOWIE,

ulica Florjańska, l. 10, l. p.

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres konfekcji damskiej wchodzące, i wykonuje je podług najświeższych żurnali, za nader przystępną cenę i na czas ściśle oznaczony.

1842(1-4)

WIEŃCE

batystowe, metalowe, z zasuszonych oraz świeżych kwiatów w największym wyborze.

SZARFY

z napisami do tychże.

Latarnie gotowe i krzyże nagrobkowe

po cenach fabrycznych.

W Magazynie przyborów kościelnych

St. Przybylskiego A-B 46.

Telegram: **„Przybory kościelne Przybylskiego, Kraków".**

1846 (1-5)

Wysoka prowizja.

Zapobiegliwe osoby, które chcą wolny czas korzystnie zużytkować, zechcą postarać się o zastępstwo.

5—10 złr. dziennie.

Oferty w tym względzie należy wysyłać pod adresem **HANDELSBUREAU, Brünn, Rennergasse, Nr. 18**

Guwernantka-Niemka,

z konwersacją francuzką, z dobrego domu, wyborna pianistka z ukończonem konserwatorjum wiedeńskiem, z najlepszemi świadectwami, poszukuje posady. Informacja pod adr. **W-na Michniewska w Dąbrowie pod Tarnowem.** 1810(1-2)

NAJLEPSZA SZWAJCARSKA CZOKOLADA

DOSTAWCA JEGO KRÓL. MOŚCI KRÓLA WŁOSKIEGO

A. MAESTRANI ST. GALLEN,

W SZWAJCARYI.

1838(1-26)

Zmiana Firmy!

Od przeszło 50 lat

istniejący renomowany handel delikatesów win i owoców południowych

w Wiedniu II

na Praterze nr. 18 pod Włochem **Ch. Pedroni**

objąłem na własność, i dołożę wszelkich starań, ażeby ustaloną renomę tej firmy stale utrzymać. Skład towarów uzupełniłem i polecam na sezon

winogrona kuracyjne

i najlepsze

owoce tyrolskie

w skrzynkach pocztowych, tak jak **herbaty, rumu, koniaku, najprzedniejszych delikatesów i win** codzienna wysyłka pod gwarancją.

Franc Müller, przedtem *Ch. Pedroni*, pod Włochem.

Wien II Praterstrasse Nr 18.

1806(3-4)

Wszech nauk lekarskich

DR. EDMUND PUCHACKI,

ordynuje jak dawniej od godz. 2 - 4 popołudniu.

Ulica Sławkowska Nr. 23, II piętro.

Dla ubogich chorych od 8 – 9 rano bezpłatnie. 181?(8-?60)

KUCHNIA POLSKA

wraz z Kawiarnią

przy ulicy św. Anny Nr. 5.

poleca

Śniadania, obiady i kolacje

czysto, zdrowo, smacznie

i na maśle przyrządzone. **Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczasowe okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności

17?(9-10-10) Józef Bielawski.

PRACOWNIA SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH,

jakoteż dziecinnych kostjumów,

FELICJI ŚWIĘTNICKIEJ,

Grodzka Nr. 1, I. p.

Roboty wykonują się podług najświeższej mody, po cenach przystępnych.

1?39(? 10)

Franciszek Sanetrnik

rzeźnik, przy ulicy św. Tomasza,

przeniósł swój powszechnie znany ze swej dobroci

interes masarski i rzeźnicki

na ul. Karmelicką, 17,

do domu p. Gadomskiego, przy kościele OO. Karmelitów, i poleca się nadal łaskawym względem Szan. Publiczności, ręcząc za szybką i rzetelną usługę, oraz **najlepsze mięso wołowe** po cenach najprzystępniejszych.

Z szacunkiem

Franciszek Sanetrnik, rzeźnik.

Gdy mi potrzeba inserować

142?(110-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

ZAKŁAD RYSOWNICZY

istniejący od lat 12-tu

Artystyczno przemysłowy, odznaczony listem pochwalnym na wystawie krakowskiej. 1794(3-20)

w Krakowie, ul. Dominikańska Nr. 1, II. p. w domu K. K. Dominikanów.

Dostarcza wszelkich deseni dla panienek do robót szkolnych, również do haftowania bielizny, ubrań damskich, robót galanteryjnych i kościelnych. Monogramy, herby, litery i wszelkie desenie drukuje, rysuje i maluje według wzorów stylowych lub własnego układu, jako to na batyście, aksamicie, atłasie, suknie, skórze, drzewie, kamieniu i kości. Udziela także lekcyj rysunku i malowania. Hafty bielizny przyjmuje po cenach umiarkowanych.

OFERTA.

Drzewka owocowe,

wysoko-pienne,

sześcio letnie, z dobremi korzeniami, które już rodzą w koronach, gatunki wyborowe, Jabłonie, Gruszki, Czereśnie, Wiśnie, Węgierki, 50 cnt. za szt., Śliwki 60 cnt. szt., Te same cztero-letnie 40 cnt. za szt., Agrest, Porzeczki wysoko-pienne 1 złr, za szt., Agrest krzewiasty 25 cnt. za szt., Porzeczki wiśniowe, krzewiaste 15 cnt. za szt., Maliny miesięczne złr. 1 za 12 szt., wysyła za zaliczką **Zarząd ogrodów w Olszy, poczta Kraków.** **Epifanjusz Uklański.**

5—10 złr.

dziennego, pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, ofiarujemy każdemu, kto zechce się zająć rozprzedażą prawnie dozwolonych **losów i papierów państwowych.** Zgłoszenia pod „LOSE" do ekspedycji anonsów **J. Danneberg, Wien, Kumpfgasse.**

1621(9-10)

Samopomoc,

wierny poradnik dla osób starych i młodych, czujących się osłabionemi wskutek przykrych przyzwyczajeń młodzieńczych. Powinien czytać także każdy cierpiący na nerwowość, bicie serca, utrudnione trawienie, hemoroidy, gdyż rzetelne pouczenie pomaga rocznie wielu **tysiącom dla zdrowia i siły.** Za otrzymaniem 1 złr. wysyła **Dr. med. Ernst w Wiedniu I. Giselastrasse 11,** w zamkniętej kopercie. Książka ta jest do nabycia w języku niemieckim i francuzkim. 1620(?-50)

J. S. Benda

były dyrektor szkoły muzycznej w Poznaniu, zmieniwszy lokal, udzielać będzie nadal 1775(?-5)

lekcyj na fortepianie,

oraz teorji muzyki.

Zgłoszenia ustne lub pisemne **Nowy Swiat, ul. Retoryka, l 9,** I. p.

ZAWIADOMIENIE.

PRACOWNIA

SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH

Antoniny Niżyńskiej,

została przeniesiona z dniem 7 października z ulicy Grodzkiej Nr 44 na **ulicę Mikołajską** Nr 8 II piętro. 1800(3-3)

Starszym i młodszym mężczyznom

cierpiącym na

rozdrażnienia nerwowe i organiczne

poleca się dzieło:

Radcy sanitarnego

Dr. Millera

obejmujące radykalne środki leczenia, które wyszło obecnie w powiększonej edycji. Otrzymać je można za przesłaniem 60 cnt. w markach pocztowych.

Edward Bendt

w Brunszwiku.



Najnowszy uprzywilejowany wynalazek.

Środek przeciwko muchom, komarom, owadom itd. chemika J. FRIMMEL w Wiedniu. Nie zabija ale zupełnie wypędza i ciągle ochrania mieszkania, jatki, kuchnie, spiżarnie, stajnie, obory itd., jak również ludzi, konie, bydło od wszelkiego gatunku much. Fabryka wyrabia również środki zabijające wszelkie inne robactwo pod gwarancją. Wysyłka za pobraniem pocztowem. Prawdziwe tylko w chemicznem laboratorjum, **Wiedeń VIII Tigergasse Nr. 22.** 1159(27-50)

Zające,

SARNINĘ NA CZĘSCI,

Kuropatwy,

Bekasy i kwiczoły,

ŻYWE RAKI,

BULION,

WINOGRONA

kuracyjne badeńskie.

Owoce deserowe

poleca

KAROL KNORECK

W KRAKOWIE,

ulica Florjańska, Nr. 23,

Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

Zakupuje

całe

polowania

po cenach najlepszych — wysyłając na żądanie drukowaną informację.

Na wiosenną porę!

FILJA WIEDENSKIEJ FABRYKI

Ubiorów

Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie

przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro

zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

UBIORÓW MĘZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych

a mianowicie: 1084(?8-?)

eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, meszykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór

ubrań dziecinnych

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy

po zdumiewająco tanich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.

Z poważaniem HEILMANN KOHN i SYNOWIE

Grodzka L. 9, I-sze piętro.

Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na letnią porę! **Na letnią porę!**

Na wiosenną porę!

Piwiarnia Dolleińska dawniej Szwechacka

przy ulicy Grodzkiej Nr, 30,

poleca 1-4 (1-6)

Śniadania od godz. 9—11 Wszelkie przekąski gorące à la minute po **10 cnt. Obiady od godz. 12–3,** à la carte od **30 do 40 cnt.** Abonament miesięczny **10 złr. Piwo Dolleińskie** à **la Pilzner,** 1/2 litra w dzień **9 cnt**, wieczorem podczas koncertu **10 cnt.**

Koncert orkiestry damskiej.

Początek o godz. 7-mej. Wstęp wolny.

Usługa rzetelna i szybka.

Precz z łysiną!

PHYOTHRIX!

Pewny, niezawodny środek, przez lekarskie powagi najlepiej polecony przeciw wypadaniu włosów, przeciw tępemu porostowi, przeciw łupierzowi i przeciw każdej słabości włosów, jako to: Favus, Seborrhoea i Herpes tonsurans itd. itd. Dostać można u Edwarda Erxleben, Apteka, Landskron, Czechy. 282?(1-2?)

MAGAZYN FUTER Antoniego Jachimskiego

18?8(2-14)

Medal srebrny ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie r. 1887.

Medal brązowy z wystawy przemysłowej w Krakowie r. 187?.

w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16, **(założony w r. 1825).**

Poleca w wielkim wyborze gotowe futra mezkie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacje i uskuteczna takowe punktualnie po cenach umiarkowanych.

Na składzie utrzymuje materjały na wierzchy mezkie i damskie z najpierwszych fabryk francuzkich, angielskich i krajowych.

NAJWIĘKSZY I PIERWSZY KONCESJONOWANY

ZAKŁAD POGRZEBOWY

„POMPES FUNEBRES"

A. SZAFRAŃSKIEGO w KRAKOWIE

Wesoła, ul. Kopernika Nr. 32, dom własny, Filja ul. Mikołajska Nr. 26.

Posiada w wielkim wyborze

Sarkofagi i Trumny niklowe, stalowe, metalowe dębowe i z miękkiego drzewa.

Materace i poduszki do trumien, wszelkie ubrania żałobne,

Krzyżyki i krzyże nagrobkowe,

Pomniki kamienne, zawsze kilka grobów murowanych, tak do odstąpienia, jak i do wynajęcia.

Katakumby do składania ciał na wieczystość.

Wielki wybór Wieńców z sztucznych, jak i z żywych kwiatów,

Szarfy z napisami do wieńców.

Najpiękniejsze karawany, tak oszklone, jak i nieoszklone

Zaprzęgi do wyboru: konie białe lub kare.

REMIZY, POWOZY PAROKONNE i JEDNOKONNE.

Wysyła ludzi w bogatych uniformach do asystencji przy pogrzebach.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, w najdrobniejszych szczegółach, rzetelnie, po bardzo umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością.

Telegramy: **A. Szafrański ul. Kopernika, Nr. 32, Filja: ul. Mikołajska, Nr. 16.**

1756(4-?)

Jesienne i zimowe

Materje na suknie, okrycia i futra,

również 1?54(8-8)

gotowe okrycia damskie,

poleca w wielkim wyborze

Magazyn Henryka Schwarza

w Krakowie.

Zamówienia na suknie, płaszcze, wierzchy do futer i t. p. wykonywują się starannie.

Skład materyj jedwabnych.

Ceny umiarkowane. Próbki na żądanie. Magazyn założony 1836 r.

Nowo otworzona

RESTAURACJA HOTELU IMPERIAL

Zwierzyniecka 6.

Poleca Szanownej Publiczności wyborną kuchnię pod zarządem pierwszorzędnych kuchmistrzów, przy nader rzetelnej, szybkiej i wzorowej usłudze. **Wina Austryjackie, Węgierskie** oraz **Francuskie** z pierwszorzędnych domów jako to: **Dubos Freres, De Luze, Cheberry,** również szampańskie Pommery. **Roussillon Moët** et **Chandon Monopolsec** itp. przy bardzo umiarkowanych cenach.

Również przyjmuję wszelkie zamówienia tak, u siebie w lokalu restauracyjnym jako też w domach prywatnych, po cenach bardzo niskich.

Gabinety z osobnem wejściem na zebrania familijne.

Z szacunkiem 1821(3-3)

Zarząd Restauracji Hotelu Imperial.

Uprzejmie oznajmiam Szanownej PP. Publiczności, iż objąłem

RESTAURACJĘ

w hotelu W-go POLLERA,

prowadząc takową starannie, i jako obeznany długoletniem prowadzeniem najwybredniejszej kuchni, daję wszystko na świeżem maśle, podejmuję się wesel, wieczorków, balów, również przyjmuję abonament na obiady śniadania i kolacje o 40% taniej niż z karty.

Z poważaniem

JÓZEF ZĄBIK.

1813(7-7)

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych.

Skład Fabryczny Towarów Płóciennych.

Kraków, Sukiennice 12, 13, 14,

naprzeciw kościoła N. Panny Marji,

otrzymali na sezon jesienny i zimowy

wielki wybór

staników damskich, sukienek i ubrań dla dzieci trykotowych

w każdej wielkości.

Bielizna mezka, damska i dziecinna

w różnych gatunkach i wielkościach,

całe wyprawy dla młodzieży szkolnej

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna kraj. i zagran., oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.

1737 **Główny skład**

oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek mezkich, pończoch damskich i dziecinnych.

Bielizna płócienna i trykotowa Wieleb. ks. Sebastjana Kneippa.

Wielki wybór parasoli bawełnianych, wełnianych i jedwabnych.

C. k. uprzyw.

APTEKA kieszonkowa.

Do podróży i w domu nieodzowna dla każdego, zawiera 18 leków i przyrządów lekarskich. Cena za sztukę **60** cnt., z przesyłką pocztową **80** centów. Dostać można we wszystkich aptekach i droguerjach państwa.

166?(4-4)



SKRZYNECZKA bandażowa „AUSTRJA".

Cena za sztukę **70** centów, z przesyłką pocztową **80** centów. Dostać można we wszystkich aptekach i droguerjach państwa. Centralny i rozsyłkowy magazyn dla Austrji: **Wieden IX, Porzelangasse 50.** Dla Węgier **Preszburg.** Apteka pod Opatrznością.

Pierwsza konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

i wyrobów kartonowych

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

Kraków, Łazienna 5. Filia: Karmelicka, 21

Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich Ceny przystępne

183?(4-?)

P. P. Kupcom odpowiedni rabat.

Motto: Dobre i tanio.

Od 1-go sierpnia przeniesione zostało pod l. 5, Grodzka.

J. BANDET w KRAKOWIE

poleca 179?(4-20)

w wielkim wyborze i po tanich cenach:

materje wełniane i jedwabne, plusze, aksamity, brokaty, perkale, firanki, batysty, volanty, sznurówki, pończochy, wyroby włóczkowe, koronki, tiule, hafty, ubrania do sukien, fulary, chustki, wstążki, wata wełniana itp.

Próbki franco. **Niestosowne wymienia się.**

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,

róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.

Skład płocien i bielizny stołowej

oraz

szwalnia bielizny gotowej

Poleca dla panów:

Wszelką **bieliznę** mezką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·—, 2·25, 2·50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.

Przy większym zakupnie rabat. 1047(75-?)

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych

ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. II. ?06(688-?)

Medal minist. handlu 1887.

Medal brązowy 1872.

Medal srebrny 1882.



Medal srebrny 1881.

Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiel.

w Krakowie, Rynek 14.

MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.

Główny skład na Galicję oczów sztucznych ludzkich

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 1011(66-?)

GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNK. i do PIELĘGNOWANIA CHORYCH.

Ceny umiarkowane

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.

Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.